Cena pojedyńczego numeru 10 gr. Dzisiejszy numer zawiera 8 stron i „Nasz Przyjaciel"

Głos Wąbrzeski

BEZPARTYJNE POLSKO - KATOLICKIE PISMO LUDOWE.

Przedpłata: W eksped. miesięcznie 79 gr. z odnoszeniem przez pocztę 21 gr. więcej. W wypadkach nieprzewidzianych, przy wstrzymaniu przedsiębiorstwa, złożenia pracy, przerwania komunikacji, abonent niema prawa żądać pozaterminowych dostarczeń gazety, lub zwrotu ceny abonamentu. Za dział ogłoszeniowy Redakcja nie odpowiada. Redaktor przyjmuje od 10—12. Nadesłanych a nie zamówionych rękopisów Redakcja nie zwraca i nie honoruje. Redakcja i administracja ul. Mickiewicza 1. Telefon 80. Konto czekowe P. K. O. Poznań 204,252.

Sumiennem wykonywaniem obowiązków, budujemy silną Ojczyznę!

Ogłoszenia: Za ogłosz. pobiera się od wiersza mm. (7 łam.) 10 gr., za reklamy na str. 4-łam. w wiadomościach potocznych 30 gr. na pierwszej str. 50 gr. Rabatu udziela się przy częstem ogłaszaniu. „Głos Wąbrzeski" wychodzi trzy razy tygodn. i to: w poniedziałek, środę i piątek. Przy sądowem ściąganiu należności rabat upada. Dla spraw spornych jest właściwy Sąd w Wąbrzeźnie. — Za terminowy druk, przepisane miejsce ogłoszenia administracja nie odpowiada. Wydawnictwo zastrzega sobie prawo nieprzyjęcia ogłoszeń bez podania powodów

Nr. 76 | **Wąbrzeźno, Kowalewo, Golub,** sobota dnia 4 lipca 1936 r. | Rok 17

Katastrofy lotnicze

TORUŃ. Dn. 2. lipca o godzinie 10-tej wydarzyła się w Toruniu katastrofa lotnicza.

Dwa samoloty wojskowe 4 p. lotn., lecąc jeden nad drugim od strony lewego brzegu Wisły, zderzyły się nagle w pobliżu mostu Marszałka Piłsudskiego niedaleko od prawego brzegu. Zderzenie nastąpiło w ten sposób, że górny samolot, zniżając lot, uderzył kołem silnie o dolny.

Skutek katastrofy był straszny. — Uderzony samolot siłą bezwładności doleciał jeszcze do placu ćwiczeń wodnych saperów, gdzie nagle runął do Wisły, ryjąc się głęboko w dno rzeki.

Podoficer-pilot Zygmunt Nachman poniósł śmierć, obserwator zaś, który odniósł rany, został ocalony.

Katastrofę obserwowała zebrana licznie na plaży publiczność.

Na miejscu wypadku zjawiła się najpierw policja, która rannemu obserwatorowi udzieliła pomocy.

Wkrótce potem przybyła zawiadomiona o katastrofie żandarmerja.

Drugi samolot, któremu poza innemi uszkodzeniami oderwało się koło, dotarł do lotniska, gdzie szczęśliwie wylądował.

WILNO. Dn. 1 lipca w południe w Landwarowie pod Wilnem zdarzyła się katastrofa lotnicza. Pilot Wacław Maćkiewicz i Mechanik Jan Andrzejewski na samolocie RDW 8, należącym do Aeroklubu wileńskiego wystartowali z lotniska na Porubanku do lotu próbnego i z chwilą, kiedy sasamolot znalazł się nad majątkiem Landwarów nagle zwalił się na ziemię. Samolot został zdruzgotany, załoga zaś doznała licznych obrażeń, lecz stosunkowo lekkich i została przewieziona do szpitala w Antokolu w Wilnie. Specjalna komisja władz lotnictwa cywilnego wydelegowana na miejsce katastrofy, bada przyczynę wypadku.

—+—

Katastrofa kolejowa

POZNAŃ. Na stacji kolejowej Paczkowo pod Wrześnią wydarzyła się 1 lipca o godz. 13,34 katastrofa kolejowa przy wjeździe pociągu pośpiesznego nr. 1303, zdążającego z półgodzinnem opóźnieniem z Warszawy do Poznania, na tor boczny. Z niestwierdzonej narazie przyczyny wykoleił się parowóz i kilka wagonów. Maszynista i funkcjonarjusz wagonu pocztowego ponieśli śmierć. Palacz odniósł ciężkie, zaś 4 pasażerów lekkie rany. Na miejsce katastrofy wyjechała komisja, celem ustalenia jej przyczyn.

POZNAŃ. Wieczorem około godziny 19-tej zmarł w szpitalu kolejowym w Poznaniu ekspedjent ambulansu pocztowego, Wincenty Górecki z Warszawy, który padł ofiarą katastrofy kolejowej. Ponadto przebywają w szpitalu kolejowym w Poznaniu następujący ranni: 30-letni Antoni Kreutzer, palacz pociągu z Kutna, 45-letni konduktor bagażowy, Ignacy Sobczak z Warszawy, 34-letni Jan Rotberg, kierownik ambulansu pocztowego oraz 34-letnia Stefanja Dembińska, czyścicielka wagonów z Warszawy. Stan ofiar nie budzi obaw o życie.

Żydzi truli żołnierzy K. O. P.

KRZEMIENIEC. Po kilkudniowych rozprawach rówieńskiego Sądu Okr. na sesji wyjazdowej w Krzemieńcu, zapadł wyrok w związku z aferą dostarczania na potrzeby batalionu Korpusu Ochrony Pogranicza w Dederkałach mięsa z padłych lub chorych zwierząt. Mocą wyroku główny oskarżony Froim Gitelman uznany został winnym tego, że w latach 1928 — 1933 przez niedbalstwo dopuścił do dostarczania K. O. P.-owi zepsutego mięsa, szkodliwego dla zdrowia żołnierzy. — Został on skazany na rok i 6 miesięcy więzienia, 2 tysiące zł. grzywny, oraz koszty sądowe. Majer Gutelman został skazany na 1 rok i 6 miesięcy więzienia,, 1.000 zł. grzywny, oraz utratę praw publicznych i honorowych na 5 lat i koszty sądowe. Bracia Michel i Hersz Genejzer skazani zostali na 6 miesięcy więzienia i grzywnę.

Krwawe rozruchy na wsi

Starcia między robotnikami rolnymi i policją w województwie lwowskiem

WARSZAWA. Jak się dowiadujemy, w godzinach popołudniowych dn. 1 bm. w majątku Ostrów Litugłowski pow. rudeckiego woj. lwowskiego zgromadził się tłum wieśniaków z okolicznych wsi i zażądał usunięcia zatrudnionych w tym majątku sezonowych robotników rolnych z innych powiatów.

Tłum ten wywołał ekscesy i bójki, które doprowadziły do przerwania robót rolnych i zakłócenia spokoju i bezpieczeństwa.

Zawezwany naskutek tego oddział policji spotkał się z groźną i wyzywającą postawą tłumu, który zaczął nacierać na folwark, gdzie pracowali robotnicy rolni, niszcząc i demolując urządzenia i zabudowania gospodarcze, zagrażając życiu zatrudnionych robotników oraz obrzucając policję kamieniami i kołami, przyczem oddano z tłumu kilka strzałów rewolwerowych do policji.

Oddział policyjny użył granatów łzawiących dla rozpędzenia tłumu, a gdy to nie odniosło skutku, oddał salwę ostrzegawczą w powietrze, a następnie wobec dalej nacierającego tłumu — salwę do nacierających, w wyniku czego padli zabici i ranni.

WARSZAWA. Dnia 2-go lipca w Krzeczowicach pow. przemorskiego woj. lwowskiego zatrzymano na polecenie prokuratora kilku agitatorów strajkowych, teroryzujących robotników rolnych, celem zmuszenia ich do porzucenia pracy. Po paru godzinach przed posterunkiem policji zgromadził się zmobilizowany przez agitatorów parotysięczny tłum, żądając zwolnienia aresztowanych. Spotkawszy się z odmową, tłum natarł na oddział policyjny z zamiarem rozbrojenia go, operując kołami, motykami, siekierami i t. p. Kilku policjantów odniosło rany. Jeden z aspirantów został ciężko ugodzony w głowę motyką. W tej sytuacji oddział policji zrobił użytek z broni palnej. 8-miu napastników poniosło śmierć. Kilku odniosło rany.

Władze podjęły energiczne kroki celem przywrócenia spokoju.

—+—

Zlikwidowanie groźnej szajki

fałszerzy monet

GRUDZIĄDZ. Od pewnego czasu na terenie miast pomorskich, a w szczególności Grudziądza, Chełmży i Wąbrzeźna zauważono w obiegu fałszywe monety dwu i pięcio złotowe. Po dłuższych dochodzeniach ustalono, iż falsyfikaty te pochodzą z Grudziądza. Wydział śledczy w Grudziądzu po dłuższem śledztwie zlikwidował w dniu 1-go lipca tajną fabrykę fałszywych pieniędzy, która mieściła się w domu, stojącym poza miastem na t. zw. drodze Łąkowej w mieszkaniu bezrobotnych Ruschków.

W chwili kiedy policja wtargnęła do mieszkania, Stefana Ruschke usiłował wyskoczyć z okna pierwszego piętra z zawiniątkiem, w którem znajdowały się falsyfikaty. Ze względu na to, iż nie reagował on na wezwanie policji, jeden z wywiadowców oddał strzał w kierunku Ruschkego, raniąc go ciężko.

W mieszkaniu aresztowano całą szajkę fałszerzy a mianowicie Juljana Ruschke (ojca), drugiego syna Jana Ruschke, żonę Ruschkego Elżbietę, niejakiego Edwarda Przybyskiego z Poznania, kilkakrotnie już karanego za fałszerstwo pieniędzy oraz bezrobotną niejaką Stefanję Zuzińską, zamieszkałą w barakach dla bezdomnych. Pozatem w mieszkaniu Ruschków znaleziono całkowite urządzenie do fabrykacji fałszywych pieniędzy, a więc formy gipsowe, stopy metalowe i inne narzędzia oraz ponad 300 sztuk gotowych już falsyfikatów monet dwu i pięcio złotowych. Monety te były ukryte stale w skrzynkach z ziemią do kwiatów na oknie.

Szajka ta puszczała w obieg falsyfikaty przeważnie w ten sposób, iż kupowała za nie u okolicznych rolników artykuły wiejskie, które następnie przywożono do Grudziądza i sprzedawano na targu. Wszystkich aresztowanych odstawiono do więzienia karno - śledczego w Grudziądzu.

—o—

WYJAZD PO PRACĘ DO GDYNI JEST BEZCELOWY.

Mimo ostrzeżeń gdyńskich władz miejskich, mających na celu wstrzymanie napływu bezrobotnych do Gdyni, bezrobotni wszystkich części kraju przybywają nadal do Gdyni w nadziei otrzymania pracy. Pojemność jednak rynku pracy w Gdyni jest ograniczona i nie może nawet objąć całości już istniejącej podaży rąk roboczych. — Niezamożni przybysze stają się więc przeważnie ciężarem miejscowej opieki społecznej, już i tak przeciążonej koniecznością niesienia pomocy dużej liczbie bezrobotnych, rekrutujących się z pośród stałych mieszkańców miasta. W celu zahamowania napływu bezrobotnych do Gdyni, prezes Rady Ministrów polecił wszystkim wojewodom i przewodniczącym wydziałów powiatowych i prezydentom miast wydanie odpowiednich zarządzeń, informujących osoby noszące się z zamiarem wyjazdu do Gdyni po pracę, że wyjazd ich jest bezcelowy, gdyż pracy najprawdopodobniej nie otrzymają.

—o—

Co słychać?

W KRAJU.

+ Burmistrzem m. Chojnic wybrany został mjr. rez. p. Fr. Sieracki

+ W ub. niedzielę w Pelplinie odbyły się uroczystości związane ze stuletnią rocznicą istnienia Collegium Marianum.

+ We wtorek przed sądem okręgowym w Kaliszu rozpoczął się drugi proces o zajścia na terenie pow. konińskiego, mianowicie w miejscowości Wyszyna. Na ławie oskarżonych zasiadło 50-ciu członków Stronnictwa Narodowego. Do rozprawy powołano około 200 świadków.

+ 21,617 zł. przyniósł koncert Jana Kiepury na Wawelu w Krakowie. Kwota ta w całości przeznaczona zostanie na Muzeum Narodowe w Krakowie.

+ Rozporządzeniem min. skarbu obniżona została cena soli szarej w miejscu sprzedaży z opakowaniem sprzedawcy za jeden kg. z 22 gr. na 20 gr. Inne gatunki soli ustalone zostały w cenie następującej: sól biała 32 gr., sól biała z kartonowem opakowaniem monopolowem za 1 kg. 46 groszy.

+ Dnia 1 lipca rano w rejonie nadleśnictwa państwowego Karpiłówka w powiecie Sarny wybuchł pożar lasu na przestrzeni 6 klm. obejmujący drzewostan w okolicach wsi Borowe Rutki i Borowe Netreba. W akcji ratunkowej biorą udział oddziały KOP. i miejscowa ludność. Pożar powstał na terytorjum ZSRR. i przerzucił się na stronę polską.

+ Pożar, jaki wybuchł w rejonie nadleśnictwa Karpiłówka, zniszczył około 500 ha lasu państwowego, wyrządzając straty na sumę 250.000 złotych. Ogień został ugaszony dopiero w późnych godzinach nocnych przez wojsko i okoliczną ludność.

+ Z Inowrocławia donoszą, że w czasie budowy schronu przeciwgazowego pod oficynami Zarządu Miasta w Inowrocławiu natrafiono pod ziemią na wysokości około pół metra na niezwykłe wykopalisko, a mianowicie na stary topór katowski oraz ciężkie kajdany. Sądzić należy, iż w tym miejscu mieściło się kiedyś więzienie.

+ Władze bezpieczeństwa aresztowały w Radomsku instruktora Stronnictwa Narodowego Józefata Stysińskiego, oraz dwóch członków Stronnictwa Narodowego za podżeganie do awantur antysemickich.

+ Na dzień 3 lipca zapowiedziano przybycie z Finlandji trzech jednostek marynarki wojennej a mianowicie pancernika obrony wybrzeża „Ilmarinen" oraz dwóch łodzi podwodnych. Okręty fińskie pozostaną w Gdyni do 6 lipca. Przyjazd marynarki wojennej fińskiej ma charakter nieoficjalny.

+ Sąd Okręgowy w Katowicach na niejawnem posiedzeniu pod przewodnictwem prezesa dr. Arzta rozpatrywał około 20 wniosków byłych członków NSDAB. skazanych wyrokiem Sądu Okręgowego na kary od 2 do 4 lat więzienia o wypuszczenie ich na wolną stopę do czasu rozprawy apelacyjnej. Sąd na posiedzeniu w dniu 2 lipca załatwił wszystkie wnioski odmownie.

+ Dnia 1 lipca wieczorem podczas wydobywania węgla z odkrywki kopalnianej pod Sosnowcem uległo zatruciu gazem dwóch robotników. Do wydobytych z podziemi robotników wezwano natychmiast lekarza, który stwierdził już tylko zgon obu górników. Zwłoki ofiar wypadku przewieziono do kostnicy.

Z ZAGRANICY

+ Podczas silnej śnieżycy argentyński samolot pocztowy spadł do morza i zatonął wraz z załogą.

+ W Semmeringu rozpoczął się pierwszy międzynarodowy kobiecy turniej szachowy z udziałem 10 krajów europejskich

+ W niedzielę, dnia 28 czerwca opuścił Gdańsk krążownik niemiecki „Leipzig", żegnany przez przedstawicieli tutejszych władz i społeczeństwa.

+ Reuter donosi z Cindao: Incydent wywołany przez strzały kanonierki celników chińskich do statku japońskiego przybiera nową postać. Generalny konsul japoński w imieniu rządu japońskiego złożył komisarzowi brytyjskiemu komór celnych chińskich żądania, których treść nie jest dotychczas znana.

+ Nad Styrją i Karyntją przeciągnęła gwałtowna burza. 6 osób zginęło od piorunów.

+ W miasteczku Oberwarth (Karyntja) została zamordowana 59-letnia Klara Liszt, krewna znakomitego muzyka.

+ Prośba o ułaskawienie skazanego przez japoński trybunał wojskowy na śmierć za zabójstwo gen. Nafata — płk. Aizawa została odrzucona. Egzekucja ma nastąpić w najbliższym czasie.

+ Burze, które przeciągnęły w ostatnich 24 godzinach nad całą prawie Holandją, połączone były z trąbami powietrznemi, ulewnemi deszczami i piorunami, od których zginęło 10 osób i 4 konie. Pozatem pioruny wzniecily szereg pożarów.

Wieści z Palestyny

JEROZOLIMA. Powstańcy arabscy uzbrojeni w karabiny, urządzili zasadzkę na patrol wojskowy w okolicy Hadery, przyczem został zabity szofer żydowski, który prowadził samochód. Koło Umelfahm był również ostrzeliwany patrol przez większą bandę Arabów. Oddział strzegący toru kolejowego koło Beisanu, był w ciągu dnia dwukrotnie osaczony przez Arabów. Wojsko odpowiedziało na strzały napastników. W czasie utarczki, jaka się wywiązała, Arabi ponieśli duże straty. W związku z podrzuceniem bomby w Haiffie aresztowano 8 Arabów. Na wsie Nukura i Aininim nałożone zostały kontrybucje w wysokości 60 wzgl. 100 funtów palestyńskich za pomoc, udzieloną przez mieszkańcom powstańcom.

Dwóch Arabów przyznało się do ostrzeliwania dozorcy żydowskiego koło Burek. Naskutek podłożonego ognia wybuchł w pewnym sklepie żydowskim w Jerozolimie pożar, wyrządzając nieznaczne szkody. Według niepotwierdzonych jeszcze pogłosek, agitatorzy arabscy, internowani w obozie koncentracyjnym w Sarafand, rozpocząć mieli strajk głodowy.

Arabowie zabili żyda, który wskazywał drogę patrolowi wojskowemu w okolicach Haify. Dotychczas od początku rozruchów w Palestynie padło 35 żydów.

—+—

Kącik radjowy

Sobota, dnia 4 lipca 1936 roku.

6,00 Pieśń „Kiedy ranne wstają zorze"; 6,03 „Na dzieńdobry" (płyty); 6,23 Program na dzisiaj; 6.28 Parę informacyj; 12,03 Trio salonowe Polskiego radja; 12,55 Uprawa truskawek (pog. roln.); 14,30 Orkiestra Tadeusza Seredyńskiego (ze Lwowa); 15,45 Ze śpiewem przez Polskę — Hej z góry, z góry — jadą Mazury (audycja dla dzieci starszych ;16,00 Koncert solistów; 16,45 Początko Polskiej Marynarki Wojennej na Bałtyku (odczyt); 17,00 Pieśniarki dzisiejszego Paryża (z Warszawy); 17,00 Muzyka salonowa w wyk. Orkiestry Klubu Mandolinistów; 17,50 Puszcza tucholska — pogadanka, wygł. Stanisław Wasylewski z Poznania; 18,00 Nasz program. 18,10 Franciszek Liszt: Rapsodja hiszpańska; 18,25 Wiadomości społeczne; 18,30 Koncert reklamowy; 19,00 Letni wieczór — audycja muzyczna; 20,15 Audycja dla Polaków zagranicą: Sport polski przed Olimpjadą; 20,55 Bitwa pod Kołodziejami — odczyt; 21,05 Recital śpiewaczy Stanisława Drabika; 21,35 Podwójne życie Symfonja Drucika — słuchowisko; 22,00 Wiadomości sportowe z Pomorza; 22,15 Muzyka taneczna.

NIEDZIELA, dnia 5 lipca.

8,00 Sygnał czasu i pieśń „Nie opuszczaj nas". — 8,05 Audycja dla wsi: Gazetka rolnicza — muzyka — Przegląd rynków produktów rolnych — muzyka. — 8.45 Dziennik poranny. 8,55 Program na dzisiaj. 9,00 Nabożeństwo z kośc. św. Krzyża w Warszawie. 10,30 Koncert życzeń. 11.45 Przegląd teatralny. 12.05 Poranek muzyczny z Poznania. W przerwie o 13.15 Fragment opisu bitwy Legjonów pod Kostiuchną 5 lipca 1916 roku. 14.30 Audycja dla wsi. 15.00 Koncert reklamowy. — 15.30 Godzina muzyki rozrywkowej. 16.30 Reportaż z życia. 17.00 Koncert solistów. 18.00 Człowiek, który był czwartkiem — słuchowisko. 18.30 Podwieczorek przy mikrofonie. 20.20 Odwaga pani Setliffe — skecz. 20.40 Przegląd polityczny. 20,50 Dziennik wieczorny. 21.00 Na wesołej lwowskiej fali pt. „Gdzie jesteś Marcelku?" 21,30 Kupała — pieśni białoruskie. 22.00 Wiadomości sportowe ze wszystkich rozgłośni P. R. 22.15 Wiad. sportowe z Pomorza. 22,20 Małe dzieci niechaj słodko śpią — audycja muzyczna.

PONIEDZIAŁEK, dnia 6 lipca.

6.00 Kiedy ranne wstają zorze. 6,05 Na dzieńdobry (płyty) 6.25 Program na dzisiaj. 6.28 Parę informacyj. 6,35 Gimnastyka. 7.20 Dziennik poranny. — 12.05 Koncert południowy. 12,55 Recytacja prozy: fragment z powieści „Chłopi" (Lato) Reymonta. 13.05 Dziennik południowy. 14.30 Wszystkiego potrochu (płyty). 15.30 Wiadomości gospodarcze. 15.45 Konkurs śpiewaków leśnych (opow. dla dzieci). 16.00 Koncert popularny z Ciechocinka. 16.45 Żywienie zbiorowe w lecie — pogadanka. 17.00 Recital skrzypcowy. 17.30 Piosenki w wyk. zespołu „Te 4". 17.50 Urlop i polowanie (pog.) 18.00 Pogadanka społeczna. 18.00 Lehar (płyty). 18.25 Życie kulturalno-artystyczne i naukowe na Pomorzu. 18.30 Koncert reklamowy. 18,50 Pogadanka aktualna. — 19.00 Audycja żołnierska. 19,30 Piosenki hiszpańskie. 20.00 Legenda o „Sonacie księżycowej" Beethovena — reportaż muzyczny. 20.30 Torpeda do Augustowa. 20.45 Dziennik wieczorny. 20.55 Pogadanka aktualna. 21.00 Muzyka operetkowa. 22.00 Wiadomości sportowe. 22.15 Muzyka taneczna z kawiarni „Europa" w Ciechocinku.

PAMIĘTAJCIE,
że każdy grosz, oddany w ręce żydowskie, uboży naród polski.

HENRY BORDEAUX

ZABAWA W MORDERSTWO

POWIEŚĆ

PRZEKŁAD AUTORYZOWANY Z FRANCUSKIEGO

31)

VIII
OFIARY

Jaki widok czeka pierwszych detektywów? Czyżby sama myśl o śmierci, choćby udanej, robiła na ludziach takie wrażenie? Gwar wielu głosów, dochodzący aż nadół, umilkł nagle. Nie wszyscy ośmielili się wejść do pokoju hrabiny de Foix. Amerykanie i Japończycy zatrzymali się na progu. Pokój ten oświetlony jest tylko światłem padającem z galerji. W mroku można rozróżnić jakąś postać leżącą na kanapie i drugą, rozciągniętą na ziemi. Czyżby były aż dwie ofiary? A słyszano przecież tylko jeden wystrzał?

— Zapalcie światło — prosi doktor Dominant.

Ktoś przekręca wyłącznik. Jasne światło zalewa nagle pokój. Lampa zrzucona zapewne podczas walki, leży na podłodze. Pani Aisery spoczywa na kanapie i jej smukłe ciało, zawsze takie ruchliwe, ma teraz trupią sztywność, zapewne bardzo męczącą. Z otwartej rany w boku uchodzi obficie krew. Zbliska widać, że rana jest namalowana na papierze przypiętym do sukni. Śliczna gazowa suknia, biała w żółte i czarne maki, ocalała. Aby doprowadzić ją do porządku, trzeba tylko wyjąć niewidoczną szpilkę. Na twarzy maluje się również śmiertelny spokój. Róż z policzków zniknął pod warstwą pudru ryżowego zręcznie imitującego śmiertelną bladość. Raz jeden pani Aisery nie użyła również pomadki do ust. Oczy ma zamknięte, ręce złożone na piersiach, jakby w ostatnim wysiłku, lub chęci powstrzymania przerwanego oddechu. Cała postać poddana jest teraz niedyskretnym spojrzeniom Ameryki, Japonji, Anglji, Włoch, Albanji, Szwajcarji, nie licząc Francji, i widzowie spostrzegają się nagle, jaką siłę obronną przedstawiają w życiu ruchy, słowa, żywość kobiety, dla powstrzymania żądzy i pragnień, któremi się czuje otoczona i przeciw którym może się tylko sama obronić. Pani Aisery nie istnieje. Gdyby była martwą, wzbudzałaby respekt. Ale wszyscy zdają sobie sprawę, że biorą udział w przedstawieniu.

W przedstawieniu, które staje się niepokojące. Sir Brian Daffodil przerywa ogólne milczenie:

— Z przyjemnością ucałowałbym piękną zmarłą. Czy to wzbronione?

— Niech pan sprobuje.

Sir Brian zbliża się podstępnie i otrzymuje w odpowiedniem momencie prztyczka w nos, tak zręcznie zaaplikowanego, że rzekoma zmarła pozornie nawet nie drgnęła. Nikt tego nie zauważył, oprócz zainteresowanego, który musiał zrezygnować z pokusy i nie tracąc humoru znajduje cytatę z biblji:

— Ślepi ujrzą, a zmarli opuszczą swe groby... Radzę nie ufać tu obecnej...

Trochę na uboczu Claire de Maur szepcze do lorda Musgrave:

— Gdybym to była ja?

— W każdym razie nie przede mną, Claire.

— Chciałabym, żeby pan mógł swobodnie zabierać ze sobą wspomnienia o mnie wszędzie, dokąd pan się udaje.

— Unoszę je żywe.

— W wyobraźni. Dlaczego nie mnie samą?

— Wie pani dobrze, że to niemożliwe.

— Dlaczego usunęła maquillage? — mówi doktor Dominant. — Powinna była go zachować. Umalowana zmarła to ciekawsze i więcej na czasie. Krew zamiera, a rumieńce zostają.

Niedostrzegalny ironiczny uśmiech przewija się przy tej uwadze po twarzy pani Aisery. Skoncentrowała wszystkie spojrzenia detektywów. Tylko ją widzieli wchodzić. Nie zwrócili uwagi na męża, leżącego u jej nóg. Czy i ten nie żyje? Słyszanoby następny wystrzał. Nie, jest skurczony, jakby zgnieciony, unicestwiony — uosobienie rozpaczy. Zajęczał przed chwilą, kiedy sir Brian zanadto się zbliżył. Zabił żonę, a więc może odczuwać wyrzuty sumienia. Rozwód niczemu nie zapobiegł, tyle się przecież różnych spotyka zbrodni na podłożu namiętności. Czy naprawdę ją zabił? Czy jest mordercą? Dlaczego niema pana d'Aubré? To dziwne. Widziano ich razem, dawnego i przyszłego męża, wychodzących z salonu. Jakiś głos kobiecy przyłączył się do ich zdenerwowanych głosów. Czy wtedy jeden z nich wystrzelił? Ale który? A może nie pan Aisery? Gdzie jest broń? I dlaczego pan d'Aubré oddalił się?

Scenarjusz zaczyna się wikłać. Pozwala, jak powinno być w murder-party, na różne interpretacje. Piotr Bussy zna swoje rzemiosło dramaturga. Skomplikował należycie wydarzenia.

— Czy nikt nie wszedł przez okno? — pyta pani Rowsell.

— W każdym razie jest otwarte— odpowiada pan Hilden.

— Może pan d'Aubré wyskoczył przez nie — rzuca hipotezę hrabia Grégory, pragnący wykazać przenikliwość albańską.

Saint Denis / „Wawel“ królów francuskich

PARYŻ,

Żyjemy w czasach, gdy stary nasz polski Wawel, opromieniony tradycją wieków minionych, wzniesiony ku wyżynom Świątynią Narodu, ożywiony legendą Matejków, Norwidów i Wyspiańskich, wznosi się wysoko nad Kraków, nad całą ziemię polską i tężeje w świadomości współczesnych jako **symbol widomy wspaniałości Państwa Polskiego.** Będąc kilka tygodni temu w Krakowie, po długich latach, spędzonych na obczyźnie i widząc ów pietyzm, którym cały nasz Naród otacza ów najwspanialszy klejnot naszej przeszłości, widząc te wszystkie wysiłki, skierowane ku wydobyciu na jaw tego najpotężniejszego wyrazu naszej świadomości narodowej, naszego kultu wieków minionych — odczułem w całej pełni ważkość słów owego przygodnie spotkanego pułkownika angielskiego, który powiedział mi, że **dopiero na Wawelu zrozumiał Polskę.**

Żywo czując jeszcze echa mego pobytu w Krakowie — i chcąc porównać, jak odbija się w świadomości ludzkiej mowa pamiątek, wybrałem się do Saint Denis, tej niewielkiej mieściny, leżącej na peryferji Paryża i łączącej się z nim, pomimo sztucznych rozgraniczeń natury administracyjnej. Chciałem raz jeszcze zobaczyć bazylikę, w której od roku 626 grzebano „arcychrześcijańskich królów Francji“, od nawpół legendarnego Dagoberta począwszy. Chciałem spojrzeć w przeszłość narodu francuskiego tak, jak patrzyłem po raz nie wiem który w przeszłość mej rodnej Polski na wzgórzu Wawelskiem. Chciałem wreszcie porównać to świeże wrażenie, wyniesione z Krakowa z echem przeszłości Francji, które koncentrować się winno w podziemiach opactwo Saint Denis.

Kto wie, dlaczego królowie Francji obrali sobie za miejsce wiecznego spoczynku niewielkie opactwo, leżące na uboczu, zamiast kazać się grzebać w któremś z sanatorjów paryskich, w kościele św. Juljana Ubogiego, czy w kryptach Notre Dame? Bóg raczy wiedzieć. Historycy nie dają na to pytanie wyraźnej odpowiedzi. Hasłem bojowem, zawołaniem królów francuskich były słowa „Montjoye Sainct Deny“ — chwała św. Dyonizemu — co tłumaczyć się może szczególniejszem nabożeństwem królów, zwłaszcza zaś króla Dagoberta, fundatora tradycji, w odniesieniu do owego męczennika, jednego z siedniu biskupów, przybyłych około roku 250 z Rzymu, celem nawracania Galji.

Mówią, że groby królewskie ufundowano w Saint Denis w obawie przed krnąbrnym motłochem paryskim, nie szanującym żadnej świętości i skłonnym do wyrzucania z mogił kości umarłych. Nie pomogło to jednak, gdyż w czasie wielkiej rewolucji zbezczeszczono trumny królewskie, zwalono prochy do wspólnego dołu, po pewnej stronie bazyliki i zalano wapnem. Grobowce są dziś puste — przeniesiono tam jedynie, za czasów Ludwika XVIII, zwłoki jego zgilotynowanego brata, Ludwika XVI, trumnę Marji Antoniny, prochy sióstr królewskich i wreszcie pogrzebano tam ostatniego Ludwika, wymienionego wyżej. Karol X spoczął już na wygnaniu w Gorycji. **Dziwnym zbiegiem okoliczności istniejące dziś w Saint Denis trumny kryją wyłącznie prochy potomków Marji Leszczyńskiej.** Tworzy dla nas Polaków, dziwny węzeł dziejowy dwóch narodów. Niema już ani śladu zwłok tych wszystkich władców Francji, którzy panowali jej przez 1200 lat, do czasów rewolucji. Niema już ani śladu prochów Henryka Walezego, zapisanego niekoniecznie szczęśliwie w dziejach obu krajów. Niema dzieci Marji Leszczyńskiej, Wielkiego Delfina i innych — ale koronowani potomkowie króla Stanisława przetrwali.

Jest coś przeraźliwie smutnego w tem ponurem opactwie, dość skromnem, niewielkiem — pięknem nawet, o ile chodzi o architekturę, współczesnem Notre Dame paryskiej. Wznosi się ono pośród ciasnych i dość nieschlujnych uliczek owego półprzedmieścia Paryża, będącego dziś gniazdem najzawziętszego komunizmu. Widzi się tam na wszystkich murach napisy: Vivent les Soviets — Vive Lenine, czy Staline!... Wszędzie afisze wyborcze. Nawet krata żelazna opactwa służy dziś jako punkt oparcia desek, przeznaczonych do nalepiania reklam wyborczych. Trzeba się niemal otrzeć o te płachty wojującego komunizmu, by wejść do kościoła, by znaleźć się w tej bazylice, która przez tyle wieków była Wawelem Francji.

Wnętrze jest piękne, ale dość ciasne. Dobry, lekki i czysty w linji gotyk, bardzo często zresztą widziany w Francji. Ciekawe witraże, boczne zwłaszcza, ale nie należące zgoła do unikatów. Kościół w części tylko dostępny, od wejścia. Dalej ustawiono niesymetryczną barjerę. W kaplicy, obok kilku pustych grobowców chłopięcych — kasjerka, sprzedająca bilety. Dalej — mnóstwo różnych rzeźbionych płyt, przedstawiających różnych królów i książąt — niektóre autentyczne, inne dodane kilka wieków później dla dokompletowania. Płyty te leżą na postumentach, robiących wrażenie podłużnych stołów o jednej masywnej nodze. Wygląda to raczej muzealnie, aniżeli żałobnie. Zresztą, prochy spoczywały o piętro niżej w podziemiach. Naogół wzniesiono w tej bazylice dwa tylko wielkie grobowce, naprawdę godne królów: Ludwika XII i żony jego Anny Bretańskiej i Franciszka I i jego rodziny, obydwa dłóta największego rzeźbiarza francuskiego Herminjusza Pilona, z drugiej połowy XVI wieku. Są to rzeczy poprawne, ale trudno nazwać je arcydziełami — są raczej monumentalne, niż piękne.

Schodzimy wreszcie do krypty. Niski korytarz, łukiem wygięty, oparty o grube, ciężkie kolumny. Zaniedbane kapliczki przy niewielkich oknach, w których zachowały się resztki nieszczególnych witraży. W centrum komora grobowa, otwierana tylko raz na rok. Zajrzeć do niej można przez wąskie, okratowane szczeliny między filarami. Przewodnik zapala jaskrawą lampę elektryczną... Wrażenie niesłychanie przykre, graniczące z koszmarem upiornego snu. Poprostu poustawiano trumny jedną przy drugiej, jakby na poczekaniu — wygląda to raczej na jakąś trupiarnię szpitalną, skąd rychło te trumny zabiorą. Ludwik XVI, Marja Antonina, księżniczki. Trumna Antoniny szaro-fjoletowa z białawym krzyżem. Jest coś uporczywie nieznośnego w tym widoku — prześladuje świadomość, że w tych dwóch pierwszych trumnach leżą zwłoki tragicznych ofiar rewolucji. Takie trumny należało przecież oddzielić warstwą kamienia od świata, zamurować jaknajgłębiej, zakuć na wieki w granit. Nasuwa się pytanie, poco wydobyto je z mauzoleum, w którem spoczywały w Paryżu przy bulwarze Hausmanna — przecież mauzoleum to pozostało nietknięte.

Jest jeszcze jeden moment niemiły — a gdzie nieszczęśliwy chłopaszek, delfin Ludwik XVII? Czyżby naprawdę wykradziony był z więzienia Temple i żył gdzieś w Holandji? Czy też, na co raczej wygląda, odbiła się tu tajemnica rodzinna dynastji — ponoć bowiem następca tronu, najmłodszy z dzieci pary królewskiej, miał być synem Szweda Axela Fersena. Jeśli tak, to Ludwik XVIII nie chciał składać w opactwie Saint Denis prochów podrzutka. Ale dlaczego tenże król tak energicznie zwalczał sprawę rzekomego Ludwika XVII — Naundorfu? Czyż jedynie z obawy, że musiałby mu oddać tron, jako prawowitemu dzidzicowi korony? Jest w tem wszystkiem echo wikłających się ze sobą intryg i tradycyj, coś, co nie licuje zgoła z majestatem władztwa i wiecznego spokoju.

Tuż obok tej okropnej komory gilotyny i śmierci — o kilka metrów zaledwie — krzyżują się ulice zbolszewiczałego miasta Saint Denis, głównego ośrodka francuskiego komunizmu. Wystawienie owych trumień na widok publiczny jest w tych warunkach niemal że kuszeniem czerwonych sekciarzy. Wystarczyłaby garstwa „ideowych“ wyrostków, dostatecznie podjudzonych, by wywalić drzwi wejściowe bazyliki, drewniane i słabo okute, wyłamać zamki, komory i potrzaskać te trumny królewskie. Ma się wrażenie, że prochy te są na czasowem przechowaniu w podziemiach opactwa, do chwili gdy „gniew ludu“ — czy wola Kominternu postanowi inaczej. A gdyby wpuszczono je gładko w kamień — komu chciałoby się trudzić, w pocie czoła pracować, by wreszcie znaleźć je i zbezcześcić? Co to wszystko znaczy? Lekceważenie, czy zwykła zła wola? Czy też poprostu ciążący jeszcze nad ostatnimi Burbonami fatalizm? A jak tu o tem nie myśleć, gdy w Hiszpanji już płoną setkami kościoły — i gdy zważy się fakt, że groby te leżą w sercu skomunizowanego przedmieścia, gdzie jakby na ironję, został na ratuszu herb z burbońskiemi liljami i stara królewska dewiza „Montjoye Sainct Deny“?

Z prawej strony bazyliki kryje się za wysokim płotem z pomalowanych na zielono desek niewielkie podwórko oddane pod opiekę zakonnikom św. Augustyna. Modlą się oni nad tem okropnym dołem, przepełnionym zżartemi dziś przez wapno szczątkami królów umarłych. Ów kąt pod murem kościoła widział sceny iście dantejskie. Trudno byłoby dziś wyobrazić sobie to piekło, gdyby nie opowieści świadków, skrzętnie zebrane przez historyków.

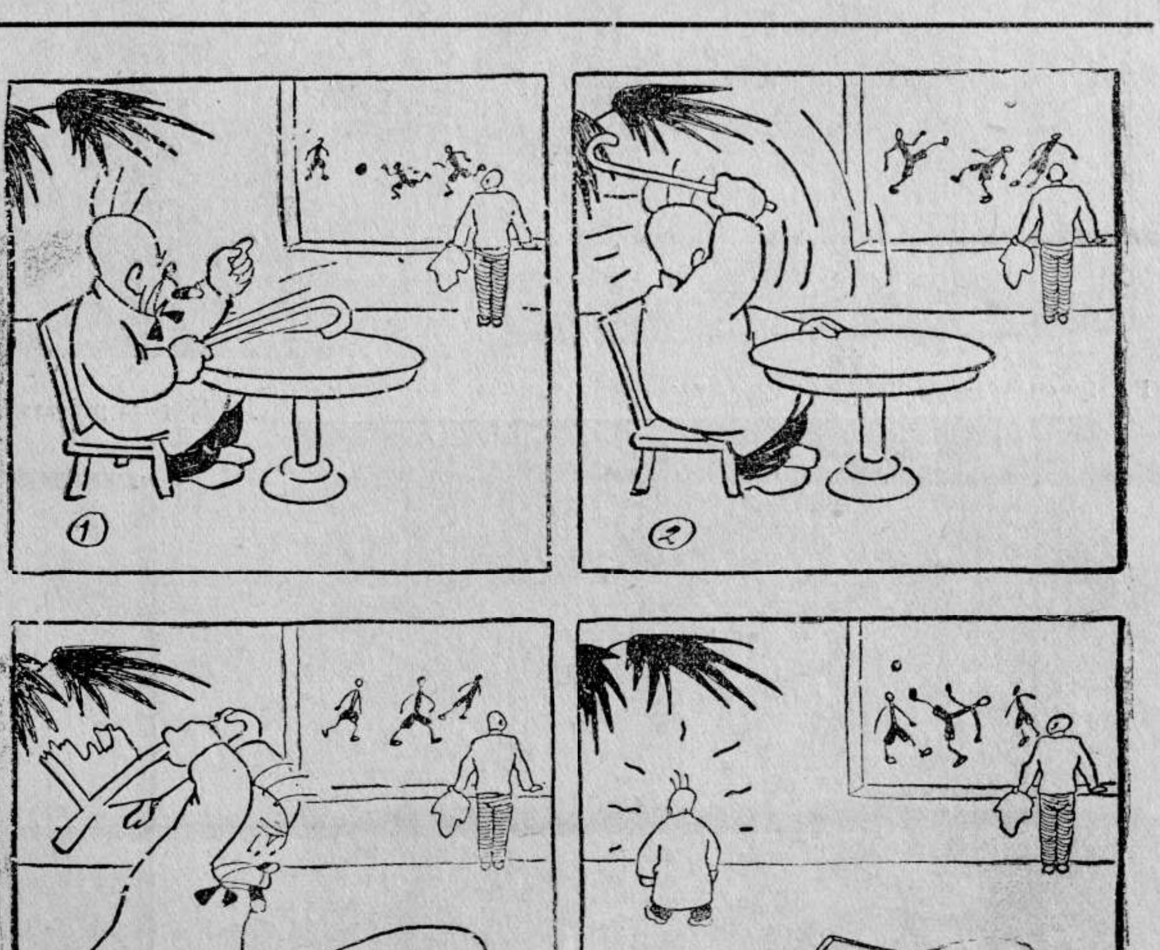
Dół, wygrzebany pospiecznie przez inscenizatorów tego sabatu, okazał się za mały, a zwłaszcza za krótki. Nie przypuszczano, że niektóre zwłoki mogły tak dobrze się zachować. Punktem kulminacyjnym okrucieństwa była chwila, gdy przytaczano wydartą z sarkofagu drewnianą trumnę Franciszka I-go. Król był mężczyzną olbrzymiego wzrostu — to tak musiano potrzaskać jego szkielet, okryty ciałem zeschniętem, by zwalić tę martwą masę do wspólnego dołu dynastji Kapetyngów.

Z wystchnieniem ulgi wychodzi się z tego ponurego sanktuarjum, gdzie szalało niespełna półtora wieku temu okrucieństwo zadawania męki po śmierci. Zdaje się, że sceny te były stokroć dziksze, aniżeli rozbijanie trumien Romanowów przez komisję sowiecką, szukającą klejnotów i drogocennych metali. Tam była przynajmniej jakaś metoda — tu jedynie pastwienie się nad zmarłymi, orgja nienawiści, lżenia i plucia, orgja zbezczeszczenia zwłok. A to samo może się powtórzyć dziś jeszcze, z tą tylko różnicą, że niewiele trumien jest do dyspozycji zwolenników „nowego ładu“, którzy nie zawahaliby się zapewne w ten a nie inny sposób zamanifestować swe pragnienie budowania „szczęścia ludzkości“.

Trudno jest opuszczać Saint Denis, oprzeć się wrażeniu goryczy i wstydu, że tak, a nie inaczej wyglądają instynkty ludzkości. Trudno jest również nie szepnąć w duchu, że jednak w Polsce nie zdarzałoby się chyba nic podobnego. Dość bowiem pójść na Wawel, by zrozumieć, jak Polska szanować umie wieczny spokój umarłych.

E. L. („I. K. C.“)

Pan Krupka w restauracji



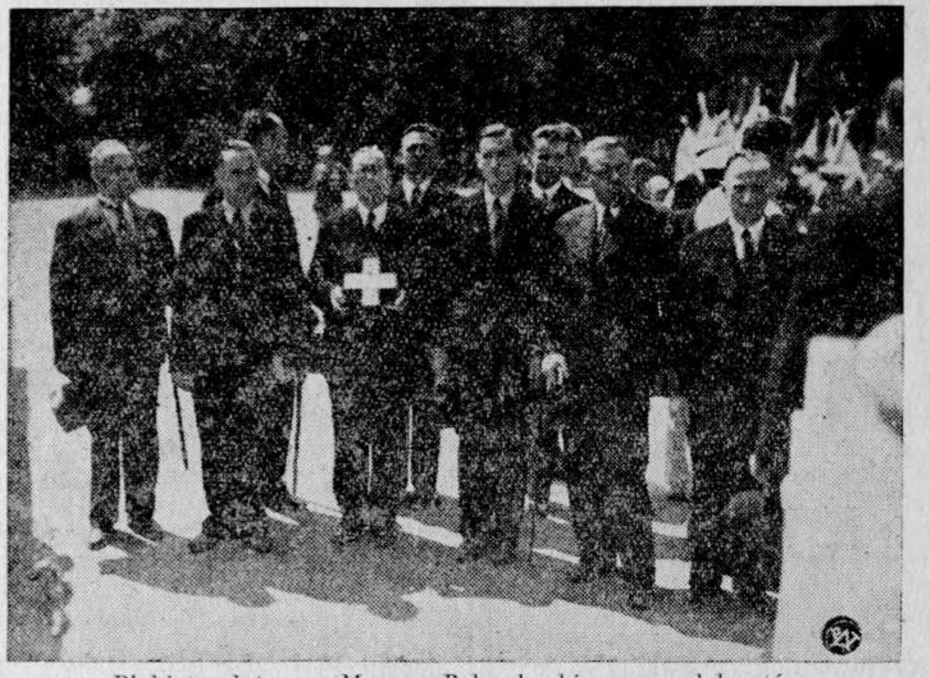
Obrazki ze Zlotu Śpiewaków w Warszawie



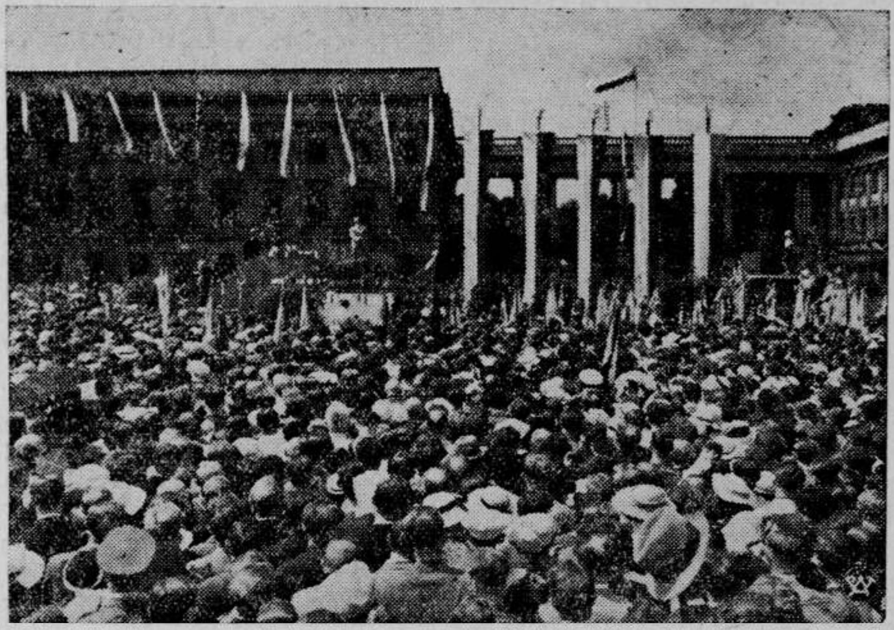
Msza polowa na placu Marsz. Józefa Piłsudskiego.



Śpiewacy na stadjonie w Parku Łazienkowskim.



Plakieta, złożona w Muzeum Belwederskiem przez delegatów Zlotu Śpiewaków.



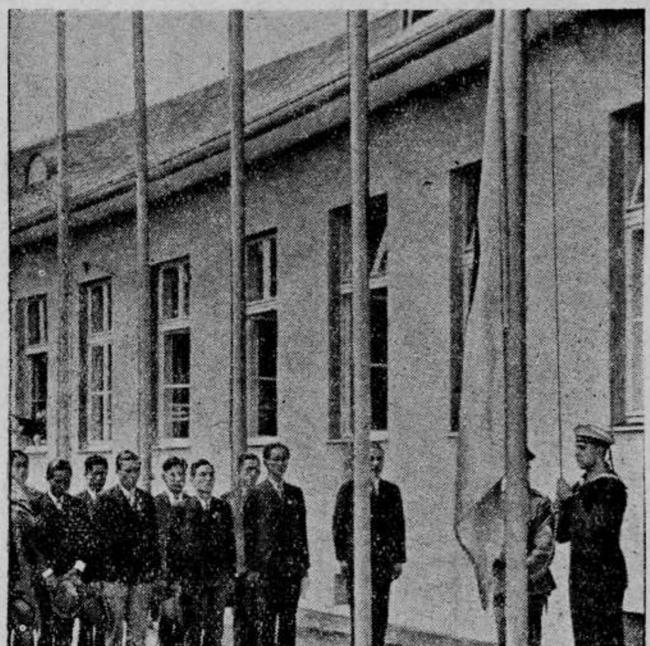
Tłumy publiczności, przysłuchującej się koncertowi Kiepury.



Poczty sztandarowe delegacyj Zlotu Śpiewaków Polskich.



Jan Kiepura podczas śpiewu.



Jako pierwsza ekspedycja zagraniczna na zawody olimpijskie przybyli 4 Japończycy, z swemi towarzyszami i zamieszkali w budynku „Hamburg". Na cześć gości wywieszono sztandar japoński.



Jan Kiepura w Warszawie.

Dnia 25. 6. wieczorem przybył do stolicy Jan Kiepura, witany owacyjnie i wprost entuzjastycznie przez szerokie rzesze ludności Warszawy. Zdjęcie przedstawia Kiepurę, śpiewającego na prośbę rozentuzjazmowanej publiczności na dachu samochodu przed Dworcem Głównym.



Obrazek z ostatnich manewrów amerykańskich.

Na zdjęciu widzimy wóz pancerny pędzący z szybkością 75 klm. na godz. przez pustynię pod Abberdeen w stanie Maryland.

Gorączka spowodować może wypadanie włosów

Laicy na ogół nie wiedzą o tem, że każda choroba infekcyjna, połączona z wysoką gorączką, przekraczająca 39,5 stopni C., wywołać może (w niektórych przypadkach) masowe wypadanie włosów. Wypadanie to jest tylko **czasowe** i w pewien czas później zaczynają włosy **odrastać** spowrotem — niemniej jednak przez pewien okres czasu wypadanie włosów przybiera charakter wprost **katastrofalny** tak, że **w ciągu paru tygodni tracą** wówczas — **najczęściej panie — prawie całe, obfite dotąd owłosienie.** Można sobie wyobrazić rozpacz, którą wywołuje tego rodzaju katastrofa. Na szczęście, jak już wspomnieliśmy, **włosy odrastają po krótkim czasie,** choć nie zawsze tak bujnie i pięknie, jak poprzednie.

Dlaczego choroby infekcyjne, względnie towarzyszące im wysokie gorączki wywołać mogą czasem tak fatalne skutki, tego nie wiemy. Przypatrzmy się jednak samym faktom, nie wdając się w ich tłomaczenie:

Jeżeli ostra choroba zakaźna wywoła gorączkę ponad 39,5 stopni C i jeżeli ta temperatura utrzymuje się przez kilka dni, to **w dwa miesiące później mogą** (ale nie muszą!) **zacząć wypadać włosy.** Mogłoby się napozór wydawać, że jeżeli choroba wpływać ma zabójczo na włosy, to powinny one zacząć **natychmiast** wypadać; tak jednak nie jest i nie może być, a to z tej prostej przyczyny, że **okres czasu, jaki u człowieka upływa od chwili oderwania względnie odklejenia się włosa od jego korzenia do chwili wypadnięcia włosa ze skóry, wynosi siedemdziesiąt do dziewięćdziesiąt dni, w przeciągu dwa i pół miesiąca.** Przez ten czas skazane na wypadnięcie włosy są tylko „figurantami", to znaczy, nie żyją już, nie mają łączności ze swojemi korzonkami i trzymają się jeszcze skóry tylko dzięki temu, że tkwią w niej swemi koniuszkami. **Bezapelacyjnie skazane są jednak na wypadnięcie.** Po upływie dwóch miesięcy od chwili zadziałania czynnika szkodliwego na korzonki, zaczynają wypadać pierwsze kłębki włosów. Można sobie wyobrazić przerażenie tych pań, które mają nieszczęście doświadczyć na własnej skórze gwałtowności tego rodzaju łysienia. Gorączkowe wypadanie włosów występuje bowiem **najczęściej u kobiet,** wywołując przedewszystkiem wypadanie długich włosów. Ale i **u mężczyzn** pogorączkowe wypadanie włosów nie jest rzadkością. W obydwóch przypadkach włosy wypadają masowo, całemi kłębkami i to z całej głowy, najbardziej zaś uderzająco **poza uszami,** na skroniach. To gwałtowne łysienie poza uszami jest bardzo charakterystyczne dla pogorączkowego wypadania włosów (w odróżnieniu od łysienia, spowodowanego łojotokiem i zaznaczonego najsilniej na ciemieniu i ponad czołem). W ciągu trzech tygodni, jakie trwa ta katastrofa, można prawie doszczętnie wyłysieć; pozostają rozpaczliwie wyglądające pojedyncze niemal niedobitki. Przerażenie pacjentek nie ma wówczas granic; tem bardziej, że przebyta przed dwoma lub trzema miesiącami choroba infekcyjna, którą może być n. p. banalna grypa, poszła już dawno w zapomnienie i nikomu przez myśl nie przejdzie przypuścić, że to ona była przyczyną obecnej katastrofy.

Na szczęście sprawa nie jest tak rozpaczliwa. Po czterech, maksimum po sześciu tygodniach wypadania i po prawie doszczętnem wyłysieniu, zaczynają włosy spowrotem wyrastać. Panie muszą sobie przez ten czas radzić ewentualnie nawet i perukami, sporządzonemi z własnych, wypadniętych włosów. W żadnym jednak razie nie należy pozostałych włosów obcinać.

Obcinanie włosów bynajmniej nie wpływa na ich korzonki wzmacniająco, ani też nie przyśpiesza ich wzrostu.

Przesądy panujące na ten temat wśród laików, są nieuzasadnione. Jeżeli przed chorobą włosy nie wypadały, innemi słowy, jeżeli przed wyłysieniem pogorączkowem panie nie cierpiały na łojotok, to włosy odrosną w zupełności. Jeżeli natomiast już przed ową katastrofą gorączkową wypadały włosy spowodu łojotoku, wówczas gotowa nastąpić prawdziwa... katastrofa: włosy odrosnąć mogą bowiem tak niekompletnie, że u mężczyzny, który przedtem miał tylko przeświecającą „ćwierćłysinę", pojawi się po owem pogorączkowem wypadnięciu włosów trwała i kompletna łysina. Może się zatem zdarzyć, że po przebyciu ostrej grypy lub tyfusu brzusznego, młody, dwudziestokilkuletni człowiek pozostanie kompletnie łysy. U pań nie jest oczywiście tak źle, w każdym razie jednak, jeżeli i u nich gorączkowe łysienie dołączy się do uprzedniego łojotoku, to może ono spowodować trwałe i znaczne przerzedzenie włosów. I dlatego w tych przypadkach trzeba po owem katastrofalnem wypadnięciu włosów stosować odpowiednią kurację wzmacniającą. Kuracja ta polega na wcieraniu maści lub płynu, zawierającego siarkę; lekarstwo to przepisze w każdym poszczególnym przypadku lekarz. Poza tem zaś dobrze jest wcierać w skórę głowy płyn wzmacniający korzonki.

Dr. L. G. („I. K. C.")

Największy stopień gorączki u człowieka

Do niedawna przyjmowano w świecie lekarskim, iż najwyższy stopień gorączki u człowieka wynosi 43 st. C. Ostatnio lekarz angielski W. E. Cooke podaje przypadek niebywałej gorączki w ciągu przebiegu malarji. Obserwowana przez lekarza gorączka podnosiła się do 46,1 st. C., przyczem pacjent chorobę przetrzymał.

Jak chronić oczy, aby mieć dobry wzrok?

Na wzrok nasz zwracamy zamało uwagi, zamało go ochraniamy, nie bacząc na to, jak szybko on zużywa się.

Trzeba pamiętać zawsze, żeby unikać tego wszystkiego, co oczy nasze męczy, a więc długiej i wytężonej pracy, połączonej z wysiłkiem wzroku, zwłaszcza przy świetle sztucznem lub o zmierzchu.

Należy wystrzegać się czytania w pozycji leżącej, zmusza bowiem ona do nienaturalnego patrzenia ku dołowi i powoduje nadmierny napływ krwi do głowy.

Szkodliwem jest bardzo patrzenie wprost w światło, np. w słońce, w sztuczne ognie, czy palące się żarówki.

Wielką rolę odgrywa też oświetlenie; światło powinno padać zawsze od lewej strony, jeżeli bowiem pada od strony prawej, piszemy ciągle w cieniu, wytężając wzrok niepotrzebnie. Wszystkie wytężone hafty, zwłaszcza białe na białem materjale, bardzo nużą oczy i pozostawiają na długo uczucie zmęczenia.

Ponadto na wzrok wpływają dodatnio lub ujemnie te same czynniki, które na cały organizm działają, a więc: powietrze, praca, sen, rozrywki, zmartwienia itp.

Podczas czytania i pisania pamiętać należy o tem, żeby siedzieć prosto, książkę czy zeszyt trzymać w odległości 30 cm. od oczu (wzrok normalny).

Jeżeli nie dowidzimy, należy bezwzględnie zasięgnąć porady lekarza-okulisty i tylko z jego polecenia można używać szkieł.

Ostrzec jeszcze wypada przed dotykaniem oczu rękami, gdyż nigdy nie są one idealnie czyste. Unikać trzeba kurzu, pyłu, dymu, gdyż wywołują one bardzo łatwo zapalenie spojówki.

Ze względu na to, że choroby oczu szybko przenoszą się, wskazanem jest, aby każda osoba miała oddzielny ręcznik.

Przy pracach, podczas których oczy są narażone na pył węgla, odpryski metali, należy oczy chronić szkłami, gdyż ostre odłamki mogą skaleczyć nawet głębsze części oka.

Tajemnicza choroba oczu

Niedawno prasa amerykańska donosiła o szczególnym wypadku tajemniczej choroby oczu, na którą zapadli przeważnie ludzie, korzystający z łaźni miejskich.

W związku z tem wyłoniła się dyskusja, czy woda w pływalniach i łaźniach zamkniętych może być przenośnikiem chorób. Kwestją tą zajęli się najpoważniejsi lekarze amerykańscy, którzy doszli do wniosku, że woda w pływalniach i łaźniach zamkniętych może się stać rozsadnikiem choroby w jednym wypadku tak zwanej „konjunktivis", to jest owej właśnie tajemniczej choroby oczu, którą stwierdzono u korzystających z łaźni miejskich. Niebezpieczeństwo to powstaje wyłącznie wówczas, gdy woda w łaźni nie jest chlorowana.

W Berlinie w latach 1919 i 1925 choroba ta przybrała charakter groźny. Dopiero po zastosowaniu chlorowania wody ustała zupełnie.

Praca metodą leczniczą

Praca, jako czynnik pomocniczy w leczeniu, była oddawna stosowana w całym szeregu stanów chorobowych przewlekłych, miejscowych lub ogólnych, i w leczeniu niektórych stanów psychicznych stanowi niezbędny, niczem nie dający się zastąpić środek leczniczy.

Przy leczeniu gruźlicy praca była do niedawna za niewskazaną i szkodliwą; zupełny spokój chorych zdawał się rokować najszybsze gojenie zapalnych procesów gruźliczych. Ale gruźlik, jako typowy chory chroniczny, przebywający zazwyczaj długie tygodnie, miesiące lub nawet lata w zakładzie leczniczym, demoralizuje się ową bezczynnością, nudzi się, upada na duchu, traci wiarę w pomyślny wynik leczenia, staje się dokuczliwy dla lekarzy, pielęgniarek, służby i współtowarzyszy niedoli. Zły stan psychiczny wywiera skolei bardzo ujemny wpływ na stan zdrowia chorych i na przebieg leczenia. Z drugiej strony wyleczony chory, po powrocie do domu, do zwykłych warunków, odzwyczaiwszy się od pracy i utraciwszy niezbędną wprawę w swoim zawodzie, zdystansowany przez byłych towarzyszy pracy, niechętnie bierze się do pracy, opuszcza się i staje się nieraz na długo lub na stałe ciężarem rodziny lub ogółu, choćby nawet nie uległ nawrotowi choroby.

Tem cięższa staje się sytuacja życiowa ozdrowieńca po gruźlicy, jeżeli nie może on, ze względu na swój stan zdrowia, uprawiać swego poprzedniego zawodu.

Stan psychiczny chorych, spowodowany bezczynnością i ciągłem myśleniem o swem cierpieniu, stał się początkowo bodźcem do zajęcia chorych w sanatorjach parogodzinną lekką pracą. Doświadczenie życiowe, pokazało, że praca chorych wywiera bardzo często zbawienny wpływ na ogólny stan chorego. Praca zajmuje umysł chorego, daje ujście dla nadmiaru nagromadzonej energji życiowej, wzbudza w nim wiarę i ochotę do życia i przez to znakomicie wpływa na przebieg i czas leczenia.

Gruźlica jest chorobą ogólną i tylko leczenie całego organizmu, nie wyłączając umysłu i ducha chorego, może dać zadawalające wyniki. Praca więc może i powinna być wykorzystana w leczeniu gruźlicy, narówni z lekami, pożywieniem, wypoczynkiem, słońcem i powietrzem. Naturalnie praca, jak każdy inny czynnik leczniczy: słońce, powietrze djeta i leki — musi być zastosowana pod ścisłą kontrolą lekarza, odpowiednio dobrana i dokładnie dozorowana.

Statystyki licznych sanatorjów wykazują, że 50 proc. lub więcej chorych na gruźlicę płucną, oraz niemal wszyscy chorzy na gruźlicę chirurgiczną mogą i powinni pracować, przynajmniej w pewnych okresach czasu.

Czas pracy chorych może być bardzo różny, nigdy jednak, nawet przy najlżejszej pracy nie może przekraczać 5—6 godzin dziennie, tak, aby sen, wypoczynek, godziny posiłków, werandowanie i rozrywki nic na tem nie ucierpiały.

Przy wyborze rodzaju pracy dla każdego chorego należy mieć na uwadze przyszłe warunki jego po wyzdrowieniu, należy dążyć do doszkolenia

lub przeszkolenia zawodowego, w zawodzie najbardziej odpowiadającym mu z lekarskiego i społecznego punktu widzenia.

Praca nie może być stosowana u chorych z wysoką gorączką, wyniszczonych i źle ją znoszących. Nie należy w sanatorjach zmuszać nikogo do pracy, lecz wzbudzać wiarę w użyteczność pracy, jako leku, uczynić ją pożądaną i poszukiwaną.

Jeżeli chodzi o organizację praktyczną pracy w sanatorjach, powinna to być zarówno praca umysłowa i fizyczna, w zależności od kategorji chorych, ich upodobań i możliwości finansowych. Organizacja pracy umysłowej jest zwykle najłatwiejsza i najtańsza.

Praca umysłowa może obejmować: uczenie się (szczególnie osobników młodych) języków obcych, stenografji, pisania na maszynie, buchalterji, rysunku itp. Praca fizyczna może być prowadzona bez żadnych inwestycyj i urządzeń specjalnych. Chorzy, a szczególnie chore, leżąc na zwykłych łóżkach i leżakach, na werandach otwartych mogą wykonywać hafty, roboty szydełkowe, na drutach, szycie klejonych pudełek, malowanie zabawek, pocztówek, koszykarstwo, drobne snycerstwo, składanie gazet itp.

Suma doświadczeń i wyników praktycznych, osiągniętych przy stosowaniu pracy jako pomocniczej metody leczenia gruźlików w sanatorjach, wskazuje na to, iż metoda ta wpływa bardzo dodatnio na efekt kuracji.

OFERTA NA OSADĘ I 100 ZŁOTYCH.

Rolnik N. z Radzyna starał się o osadę z parcelacji rządowej. W tym celu przyjechał pewnego dnia do Wąbrzeźna i z gotowym wnioskiem poszedł do komisarza ziemskiego p. Wołoszyńskiego chcąc mu wręczyć wniosek. — Komisarz wniosku nie przyjął polecając go wrzucić do skrzynki. N-ski jednak tego nie uczynił, lecz poczekał, aż komisarz wyjdzie z biura. Wówczas zaczepił komisarza na ulicy i wręczył mu list, w którym znajdowało się 100 złotych. Na pytanie, co to jest, N. nie umiał odpowiedzieć — mówił tylko, że pieniądze to nie jego. N. został dlatego oskarżony z artykułu 134 kodeksu karnego, który mówi,, Kto udziela lub obiecuje udzielić korzyści majątkowej lub osobistej urzędnikowi albo innej osobie, aby skłonić urzędnika do naruszenia obowiązku służbowego — podlega karze więzienia do lat 5 i grzywny.

Po przesłuchaniu komisarza ziemskiego p. Wołoszyńskiego i nacz. sekr. Wydziału Powiatowego p. J. Kurzyńskiego, który był świadkiem wręczenia listu ze 100 zł. oraz przemówieniu p. Prokuratora i obrońcy oskarżonego p. mec. Balcerskiego, Sąd wydał wyrok, mocą, którego N. uznany został winny występku z art. 256 § 1 i 4 (obraza) i **skazany został na 5 miesięcy aresztu** z zawieszeniem na 2 lata, a 100 zł. skonfiskowano na rzecz Skarbu Państwa.

W uzasadnieniu wyroku Sąd podał, iż tłomaczenie N., jakoby te 100 zł. dał jako zaliczkę na osadę, jest wykrętne, tembardziej, że w podaniu tem wogóle nie zaznaczył.

N., jak podał, od 6-ciu lat stara się o uzyskanie osady i dotychczas nie otrzymał.

Do parafjan

Rozliczne potrzeby naszego kościoła wymagają wielkich środków. Szlachetnę jednostki parafji wąbrzeskiej zawsze łączyły się, ażeby pomóc i przeprowadzić różne remonty, które są palące. Celem przeprowadzenia różnych potrzebnych remontów w kościele a równocześnie zebrać fundusz mały na bezrobotnych, urządza Akcja Katolicka parafji wąbrzeskiej pod przewodnictwem pana Burmistrza Schwarza, jako prezesa Akcji Katolickiej i Ks. Zaremby, **w niedzielę 12 lipca po południu na polanie leśnej w Czystochlebiu, wielkie święto parafjalne w formie kiermaszu wielkiego**, w którem czynny udział biorą wszystkie bractwa i towarzystwa kościelne.

Już dzisiaj donosimy o tem parafjanom i prosimy, żeby przybyciem swojem i braniem udziału w święcie parafjalnym przyczynili się do urzeczywistnienia wzniosłego i pięknego celu.

(—) Leon Schwarz
Prezes Akcji Katolickiej

(—) Ks. F. Zaremba, proboszcz
Asystent kościelny

Włamanie na stacji

ZIELEŃ. W nocy z 1 na 2 lipca br. włamali się przez wyważenie drzwi niewykryci dotąd sprawcy do biura stacyjnego w Zieleniu i skradli stamtąd z żelaznej kasetki, którą rozerwano 11 złotych. — Z przyległego magazynu do którego prowadziły niezamknięte drzwi skradziono 3 butelki wina owocowego „Złota Reneta" Nr. 1 firmy Makowski Kruszwica.

Sprawcy przy włamaniu posługiwali się narzędziami kolejowemi: łomem żelaznym, podbijakiem i świdrem które to narzędzia zabrali wpierw z magazynu podręcznego do którego weszli przez wybicie szyby w oknie.

KRONIKA

Kalendarzyk

Data	Miesiąc	Dzień	Św. Katolic.	Słońce wschód	Słońce zachód
3	Lipiec	P.	Anatoljego	3,20	19,59
4	„	S.	Józefa	3,20	19,59
5	„	N.	Antoniego	3,21	19,59

KRONIKA KOŚCIELNA

Parafjanom podaję do wiadomości, że za pieniądze zebrane w niedzielne kolekty, przeprowadziłem remont trupiarni, tak zewnątrz, jak i wewnątrz. Remont kosztował 150 zł.

Każdy parafjanin będzie miał prawo, bez wynagrodzenia przechować w trupiarni trumnę z nieboszczykiem, jeżeli szczupłość mieszkania, wygoda, albo czas letni będą tego wymagały. Na wypadek śmierci wskutek choroby zakaźnej na umieszczenie zwłok zmarłego w trupiarni potrzebne jest pozwoleństwo lekarza powiatowego.

Urząd parafjalny wpłacił w dniu 2 lipca na poczet weksla płatnego w Banku Związku Spółek Zarobkowych łącznie z procentami 650 zł. Spłata długu i przeprowadzenie remontu trupiarni były możliwe dzięki ofiarności parafjan na kolekty.

Za to wszystkim serdecznie dziękuję.

Ponieważ wskutek rozporządzenia Władzy odpustu nie można obchodzić w niedzielę przed świętem Matki Boskiej w roku bieżącym i na przyszłość odprawiać się będzie **odpust Matki Boskiej Szkaplerznej w skromnych tylko ramach w niedzielę po 16 lipcu**, to znaczy w tym roku **19 lipca**. Ponieważ księża obcy nie mogą udzielić pomocy w konfesjonale wskutek odpustów odbywających się w sąsiedztwie. — Księża tutejsi spowiedzi słuchać będą **w czwartek, piątek i sobotę przed niedzielą odpustową od godziny 4 po południu.**

12 lipca odbędzie się w naszej parafji **wielkie święto parafjalne na polanie w Czystochlebiu w formie kiermaszu wielkiego.** Czysty zysk jest przeznaczony na remonty potrzebne i na bezrobotnych.

Nieszpory o godzinie 1,30 po tem wymarsz wszystkich towarzystw do lasu. Serdecznie prosimy, ażeby wszyscy parafjanie w tym święcie parafjalnym brali udział. Autobusy będą przewozić uczestników do lasu.

W poniedziałek, dnia 5 lipca zebranie Pań św. Wincentego a Paulo o godzinie 16-tej w Magistracie a o godzinie 10,30 zebranie zarządu w biurze parafjalnym.

W niedzielę 5. 7. po nieszporach zebranie Panien Różańcowych.

Donosimy, że Siostry mieszkają odtąd na ul. Mickiewicza w domu p. Chwiałkowskiego.

Przypominamy parafjanom, którzy zalegają z zapłatą za ławki na drugie półrocze, ażeby zapłatę uiścili.

PORZĄDEK NABOŻEŃSTW W NIEDZIELĘ.

O godz. 6,30 Msza św. i kazanie ks. Bigus.
O godz. 8,30 Msza św. parafjalna i dla dzieci
O godz. 9,30 Msza św. i kazanie ks. Zaremba
O godz. 10,45 Suma i kazanie ks. Bigus.

Nieszpory o godz. 3-ciej potem zebranie Panien Różańcowych.

OFIARY.

Zamiast wieńca na trumnę śp. Izbrandta złożyło w naszej redakcji Pow. Koło Zw. Inwalidów Woj. R. P. Wąbrzeźno 5,— zł. na dożywianie biednych dzieci.

Z WIZYTĄ DO OBOZU HARCEREK.

W niedzielę dnia 5 lipca o godz. 12-tej wyrusza z rynku autobus do Konstancjewa. Wszyscy a przedewszystkiem rodzice harcerek, mają okazję zwiedzić obóz. Kto chce brać udział w wycieczce niech się zgłosi do redakcji „Głosu Wąbrzeskiego". Przejazd będzie kosztował 2 — 2,50 zł. od osoby w obie strony, dzieci płacą połowę.

W SOBOTĘ WYSTĘPUJE STANISŁAW GRUSZCZYŃSKI ARTYSTA OPERY WARSZAWSKIEJ NA CZELE ŚWIETNEGO ZESPOŁU.

W sobotę, dnia 4 lipca o godzinie 20-30 w sali „Dworu Wąbrzeskiego" występuje STANISŁAW GRUSZCZYŃSKI znakomity tenor Opery warszawskiej, w otoczeniu artystów tej miary co: IRENY SKWIERCZYŃSKIEJ, znanej artystki teatrów warszawskich, którą szeroko Publiczność zna również z filmu, WINCENTEGO ŁOSKOTA świetnego komika — ulubieńca całej Polski oraz pary tanecznej Rymkiewiczówny i Radwana.

Artyści ci urządzają uroczy wieczór pieśni piosenek, tańca i błyskotliwego humoru. Jest to niecodzienna okazja spędzenia mile paru godzin w artystycznej atmosferze.

Bilety są do nabycia w Księgarni WP. Wojteckiej.

KURKOWE BRACTWO STRZELECKIE ZAPRASZA.

Kurkowe Bractwo Strzeleckie w Wąbrzeźnie urządza w niedzielę, dnia 5 lipca br. swe tradycyjne strzelanie o godność „Króla Kurkowego" połączone z koncertem ogrodowym oraz zabawą taneczną. Koncertować będzie znana orkiestra wojskowa. Dla gości specjalne strzelanie do tarczy małokalibrowej o drogocenne nagrody.

Program uroczystości jest następujący:

Godz. 6,00 pobudka i poranek muzyczny; godz. 7,30 zbiórka wszystkich braci w Strzelnicy Bractwa, następnie wymarsz do ratusza po sztandar, dygnitarzy bractwa, oraz na Mszę św. do kościoła parafjalnego; godz. 11,00 wspólne śniadanie brackie; godz. 12,00—13,00 strzelanie o godność króla kurkowego, następnie proklamacja króla i rycerzy, poczem przerwa obiadowa; godz. 15,00 dalszy ciąg strzelania o nagrody i odznaki. Koncert ogrodowy; godz. 20,00 zakończenie strzelania i rozdanie nagród, poczem zabawa taneczna na dwóch salach.

KOMISJA DLA REJESTRACJI

pojazdów mechanicznych i egzaminowania kierowców będzie urzędowała w Toruniu w dniach 6 i 20 lipca.

WIELKA ILOŚĆ GRZYBÓW.

Na ostatnich targach zanotowano wielką podaż grzybów, które sprzedawane są po b. niskich cenach.

ULICA HALLERA NA UKOŃCZENIU.

Przebrukowanie ulicy Hallera zostało zakończone. Obecnie wykańcza się prace nad przełożeniem chodnika po stronie p. Zastawnego.

Z chwilą ukończenia prac — ulica Hallera zyska na wyglądzie.

CZYJA KASZA.

Na ulicy Chełmińskiej znaleziono 30 funtów kaszy. Prawy właściciel może zgubę odebrać u p. Szalińskiego ul. Chełmińska.

DESZCZE.

Po upałach, które dochodziły w naszym mieście do 33° C. — nastąpiło wczoraj w godzinach popołudniowych ochłodzenie. Nad miastem przeszła burza oraz deszcz, który padał również dzisiaj w godzinach rannych.

Jak nas informują rolnicy — deszcz poczynił dużo szkód w zbożach. Wskutek ulewy pokłady się zboża i zachodzi obawa że się już nie podniosą.

ZAKŁADY FRYZJERÓW NIE PRACUJĄ W NIEDZIELĘ.

Zwracamy uwagę, iż od tygodnia zakłady fryzjerskie nie pracują w niedzielę, a w soboty czynne są tylko do godziny 21-szej. Wobec tego należałoby z czynnościami fryzjerskiemi pospieszyć się, by nie narażać fryzjerów na przykre mandaty karne.

Polecałoby się, aby strzyżenie włosów odbywało się w inne dni, by w soboty nie powodowało przepełnienia zakładów.

ZWARJOWANY ROWERZYSTA

W święto Piotra i Pawła w godzinach popołudniowych najechał na 3-letnie dziecko p. Bernarda Candra — 10-letni młokos — rowerzysta, kalecząc nieszczęśliwe dziecko i łamiąc mu nóżkę. Wypadek miał miejsce na ul. Matejki. Niefortunnym rowerzystą okazał się Stanisław Górecki.

Dziecko odstawiono do szpitala.

Przypominamy, iż dzieciom do lat 12 nie wolno używać rowerów na drogach publicznych.

JAKĄ POGODĘ BĘDZIEMY MIELI W LIPCU?

Astro — meterolog p. Fr. Prengel z Bydgoszczy, przewiduje:

W pierwszych dziesięciu dniach lipca będzie naogół dość pogodnie i ciepło. Znaczne ochłodzenie w ciągu nocy. Przeważa zachmurzenie zmienne, miejscami duże zwłaszcza w połowie i w końcu bieżącego okresu, gdzie też istnieje większa skłonność do burz cieplnych.

Deszcze, przynoszące ochłodzenie, **spadną przy aurze wietrznej głównie na północy kraju i w górach około 1, od 4 do 6 i od 8 do 10 lipca.** Lokalne mgły i opary wystąpią pod koniec tej pierwszej dziesiątki dni.

Dnie od 10 — 20 lipca przyniosą chmurną i wietrzną z przelotnym opadem na początku, w połowie i w końcu bieżącej dekady. Poza tem trwa pogoda ciepła lub upalna i bezchmurna, jedynie miejscami panuje zmienne, naogół niewielkie, zachmurzenie. **W środkowych dniach okresu przejdą burze nad szerokiemi połaciami kraju, w górach zaś grozi niepogoda.**

W trzeciej dziesiątce dni od 21 — 31 lipca przeważa pogoda niestała o zmiennem zachmurzeniu nieba. Aura wietrzna, niespokojna o charakterze cyklonicznym panuje zwłaszcza **w połowie dekady. Po ochłodzeniu nastąpi znowu stopniowy wzrost temperatury.** Noce chłodne. Ścierające się ciepłe powietrze z napływającemi prądami polarnemi powoduje miejscowe burze i deszcze pochodzenia burzowego **około 23 i od 25 do 30 lipca.**

NIEPOMYŚLNE NAPIĘCIA KOSMICZNE przyczyniające się do katastrof w przyrodzie, burz, gradobicie itd., oraz wypadków w ruchu i przemyśle, jakoteż do przykrych i podniecających wydarzeń działają głównie około 4, 15, 19, od 24 — 28 lipca.

WSKAZÓWKI ROLNICZO-OGRODNICZE.

Uprawiać rolę: od 5 do 16 lipca.

Wszelkie wysiewy uskuteczniać: 1, 2, 20 25, 29, 30.

Zbierać owoce: od 1 do 3 i 29, 30.

Żyto i jęczmien sprzątać najpomyślniej — niezależnie od pogody — w dniach od 20 do 31 lipca.

KINO SŁONCE

Dziś w piątek o godz. 8,15 w sobotę o godz. 8,15 i w niedzielę o godz. 5, 7 i 9-tej film tchnący miłością pt. „JEJ PRAWDZIWA MIŁOŚĆ" — Piękny film współczesny, opowiadający dzieje miłości znakomitej artystki do szofera. —

SKRADLI WINO MSZALNE.

ORZECHOWO. Nieznani sprawcy zakradli się w nocy do plebanji w Orzechowie i skradli kilka butelek wina mszalnego. Jest to w krótkim czasie już trzeci wypadek kradzieży wina mszalnego.

ZNACZNIEJSZA KRADZIEŻ.

SREBRNIKI. W nocy z 30 6. na 1 lipca br. dotąd nieznani sprawcy skradli ze strychu domu mieszkalnego rolnika Maternickiego Teodora w Srebrnikach przez otwarte okno następujące przedmioty:

futro oposowe z karakułowym kołnierzem, pokryte czarnym materjałem w dobrym stanie wartości 150 zł., futro z czarnych wilków z kołnierzem karakułowym pokryte materjałem ciemno granatowym wartości 150 zł., futrzany koc do bryczki pokryty czarnem suknem wartości 120 zł., koc do powózki kol. żółtego wartości 60 zł., wędliny jak: 2 szynki wieprzowe, 1 szynkę przednią, 5 kawałków słoniny wartości około 30 złotych.

Ogólna wartość skradzionych przedmiotów wynosi 500 zł.

Z POWIATU

ZMIANY WŚRÓD DUCHOWIEŃSTWA.

ŁOPATKI. W najbliższych dniach obejmie parafję naszą ks. Anastazy Kurowski, dotychczasowy dyrektor zakładu w Bierzgłowie. — Ks. prob. Makowski obejmie probostwo w Błędowie.

ODPUST.

KRÓL NOWAWIEŚ. W ubiegłą niedzielę odbył się doroczny odpust św. Jana, który ściągnął do naszej wsi tłumy wiernych nietylko z naszej parafji — lecz również sąsiednich. Na wszystkich mszach św. natłok w kościółku był wielki. Uroczystą sumę odprawił ks. prob. Bączkowski a kazanie wygłosił ks. administrator Juchta z Błędowa. Uroczyste nieszpory odprawił ks. Poeplau z Warszawy.

POŻAR UGASZONY W ZARODKU.

KRÓL NOWAWIEŚ. W dniu 2 lipca br. wybuchł w godzinach popołudniowych pożar u p. Gaskowskiego. Pożar mógłby się rozszerzyć gdyby nie szybka orjentacja i spryt p. Szwajkowskiej żony kierownika miejscowej szkoły.

P. Szwajkowska spostrzegła jako pierwsza ogień i natychmiast zaalarmowała wieś oraz straż pożarną, która przybyła na miejsce w przeciągu 5 minut. Pożar ugaszono w zarodku. Straty są nikłe. — Cześć dzielnej obywatelce!

Kowalewo

UROCZYSTOŚĆ „ŚWIĘTA MORZA"

W dniu 29 czerwca br. mieszkańcy Kowalewa obchodzili doroczną uroczystość „Święta Morza" nad jeziorem „Okonin". Już w dniu 27 czerwca br. wieczorem udekorowano domy flagami, a w dniu 29 po uroczystem nabożeństwie o godz. 13-tej wyruszono przy dźwiękach orkiestry KPW, drabnikami nad jezioro „Okonin", gdzie urządzono staraniem Ligi Morskiej i Kolojalnej koncert połączony z zabawą. P. sędzia Śmieszny z Kowalewa w krótkim ale treściwem przemówieniu naszkicował znaczenie morza dla Polski — oraz apelował do zebranych, aby jak największą ofiarnością popierali tak doniosły cel. Chór „Moniuszko" natomiast upiększył uroczystość tę odśpiewaniem kilku pieśni. Zbliżający się jednak wieczór spowodował odjazd, znowu drabnikami, udekorowanemi lampionami. Powracających z uroczystości przywitali ci, którzy z różnych powodów nie mogli wziąść wspólne udziału. Członkom Ligi Morskiej i Kolonjalnej należy pełne uznanie za zorganizowanie tej pięknej proczystości.

ZLIKWIDOWANIE SZAJKI ZŁODZIEJSKIEJ.

W dniu 1 lipca br. policja z Kowalewa ujęła na swoim terenie od dawna poszukiwanego groźnego przestępcę kryminalnego Hałajca Marcina z Ludowic, który w kwietniu br. podczas eskorty z Grudziądza zbiegł. Początkowo wszelkie poszukiwania nie dały żadnego wyniku, dopiero teraz dzięki czujności i niestrudzonej pracy tut. Posterunku PP. Hałajec powrócił do miejsca „swego odpoczynku". Przy tej okazji policja wpadła na trop zorganizowanej przez uchwyconego bandytę szajki złodziejskiej, która przez to została zlikwidowana.

LICYTACJA MLECZARNI

wyznaczona na dzień 25 czerwca w sądzie grodzkim nie odbyła się z powodu braku reflektantów. Przybył na licytację jeden tylko reflektant mianowicie „Rotr" z Rypina. Nowy przetarg odbędzie się na nowy wniosek wierzycieli.

KONCERT.

Stowarzyszenie Pań Miłosierdzia św. Wincentego a Paulo w Kowalewie urządza dnia 5 lipca br. w ogrodzie p. Zielkowej o godz. 15-tej koncert połączony z różnemi niespodziankami. Wobec tego, że dochód przeznacza się na zakupienie świec oraz odzieży dla dzieci przystępujących do I Komunji św. uprasza się okoliczne obywatelstwo do jak największej ofiarności na tak doniosły cel.

Golub

NAPAD.

DOBRZYŃ. W dniu 25 czerwca br. nocną porą wtargnęło do mieszkania żyda Malluchy, zamieszkałego w Dobrzyniu n/Drw. trzech nieznanych osobników, którzy splądrowali całe mieszkanie i żyda wraz z jego żoną wtrącili do piwnicy. Ofiarą przestępców padło 30 zł. Policja jest już na tropie sprawców.

Z Pomorza

— **Chojnice. Groźny pożar.** Dnia 30 czerwca wieczorem powstał groźny pożar w tartaku Alojzego Kręckiego w Rytlu pow. chojnicki. Pożar strawił dwa domy mieszkalne, kilka zabudowań tartacznych oraz wielką ilość drzewa użytkowego łącznej wartości około trzysta tysięcy złotych.

Do pomocy w akcji ratunkowej prócz straży pożarnych została wezwana kompanja wojskowa, przy której pomocy po kilku godzinach pożar zlokalizowano. Ogień zaprószyli najprawdopodobniej robotnicy, zatrudnieni przy tartaku.

BYDGOSKA GIEŁDA ZBOŻOWA

z dnia 1 lipca 1936 r.

Żyto	14,75—15,00
Pszenica	20,75—21,00
Jęczmień jednolity	15,75—16,00
Jęczmień zbiorowy	15,25—15,50
Owies	15,00—15,50
Mąka żytnia wyciąg. 0-30%	22,50—23,00
Mąka pszenna IA 0-20 proc.	34,50—36,50
Mąka pszenna gat. IB 0-45 proc.	33,75—34,75
Mąka pszenna gat. IC 0-55 proc.	33,00—34,00
Mąka pszenna gat. ID 0-60 proc.	32,00—33,00
Mąka pszenna gat. IE 0-65 proc.	32,75—33,25
Mąka pszenna gat. IID 45,65%	26,75—27·75
Otręby żytnie	[illegible],75—10,25
Otręby pszenne miałkie	10,00—1,050
Otręby pszenne średnie	9,50—10,00
Otręby pszenne grube	10,00—10,50
Otręby jęczmienne	11,75—12,75
Rzepak zimowy	39,00—41,00
Mak niebieski	59,00—62,00
Gorczyza	32,00—34,00
Siemię lniane	42,00—44,00
Groch Wiktorja	21,00—23,00
Groch Folgera	19,00—21,00

Przegląd cen

CENY ZBÓŻ CHLEBOWYCH NA POMORZU.

TORUŃ. W pierwszej połowie miesiąca czerwca ceny zbóż chlebowych na Pomorzu wykazywały stałą tendencję zwyżkową, przyczem poziom cen pszenicy podniósł się do 22 zł. a żyta do 15,50 zł. za 100 klg. W drugiej połowie czerwca ceny zaczęły spadać i obniżyły się przy pszenicy o 1 zł., a przy życie o 75 gr. na kwintalu. Ceny jęczmienia i owsa utrzymywały się naogół na niezmienionym poziomie. Wobec przewidywaych dobrych urodzajów, tendencja cen zbóż przy końcu miesiąca była nadal słaba.

W porównaniu do analogicznego okresu roku poprzedniego Giełda Zbożowo - Towarowa w Bydgoszczy notuje ceny pszenicy o 6 zł. a ceny żyta o 2 zł. powyżej poziomu z ubiegłego roku. Natomiast ceny jęczmienia i owsa utrzymywały się naogół na poziomie z roku ubiegłego.

ZIEMIOPŁODY.

Opierając się na wiadomościach z ostatniego tygodnia — należy oczekiwać w bieżącym roku dobrych zbiorów zbóż, zarówno w kraju, jak i po większej części zagranicą.

Na rynkach amerykańskich i australijskich ceny zbóż, zwłaszcza pszenicy, lekko zwyżkowały; natomiast na rynkach europejskich naogół nieznacznie spadły. Na rynkach polskich ceny zbóż utrzymały się mniejwięcej na poziomie z ubiegłego tygodnia. Tak więc pszenicę notowano od 23 do 24,50; żyto 15 — 15,50; owies 15,75 — 16,50; jęczmień 15,75 — 16,00; groch polny 17 — 18,50; groch Victoria 26 — 29; wykę 19 — 22; peluszkę 19 — 22; seradelę 27 — 30; łubin niebieski 9,75 — 10,50; łubin żółty 13 — 13,50; rzepak zimowy 40,50 — 41,50; rzepak letni 40 — 41; siemie lniane 35,50 — 36; koniczynę czerwoną surową 105 — 120; koniczynę czerwoną bez kamionki o czystości 97 proc. 135 — 145; mak niebieski 58 — 60; ziemniaki jadalne 3,25 — 3,75; makę pszenną 36 — 38; makę pszenną pastewną 16 — 17; mąkę żytnią 23 — 24; makę żytnią razową 18,50 — 19; makę żytnią poślednią 14,50 — 15; otręby pszenne 11,50 — 12; otręby żytnie 9,50 — 10,25; makuchy lniane 16 — 17; makuchy rzepakowe 13,25 — 14,25; śrut sojowy 22,50 — 23. —

Ceny ziemiopłodów rozumieją się w złotych za gotówkę, za 100 kg. w handlu hurtowym, parytet wagon, w ładunkach wagonowych, w Warszawie.

ŻYWIEC I MIĘSO.

Spośród bydła zwyżkowały pod koniec ostatniego tygodnia jedynie krowy, inne gatunki, po lekkiej zwyżce w środku tygodnia, wróciły pod koniec do notowań z pierwszych dni.

Płacono więc w groszach, za 1 kg. żywej wagi, loco targowica w Warszawie: woły 72 — 85; krowy 72 — 80; buhaje 70 — 80; cielęta 57 — 60.

Ceny za owce utrzymały się na poziomie z ubiegłego tygodnia.

Znacznie zwyżkowały świnie. Płacono za nie spoczątku 96, pod koniec już 110, przyczem tendencja była nadal zwyżkująca.

Za wołowinę płacono 115 — 135, cielęcinę 120 — 130, wieprzowinę 120 — 132.

DRÓB.

Wedle notowań Polskiego Związku Eksporterów Drobiu w Warszawie — eksporterzy płacą obecnie producentom za sztukę gęsi, zdatnej do wywozu, w zależności od terenu, od 3 do 3,50 zł. loco stacja załadowcza.

WARZYWA.

Wedle notowań Polskiego Związku Producentów Warzyw w Warszawie — tydzień ostatni nie przyniósł większych zmian w cenach warzyw. Pewne nieznaczne wahania wynikły naskutek warunków atmosferycznych. Wszystkie t. zw. nowalijki zaczynają powoli zniżkować.

NABIAŁ.

Jak informują poszczególne spółdzielcze centrale, handlujące nabiałem, cena na masło była w ostatnim tygodniu utrzymana. Płacono za kilo wyborowego gatunku loco skład odbiorczy, w handlu hurtowym, od 1,85 zł. (Brześć nad Bugiem i Kowel), do 2,10 zł. (Warszawa), a nawet chwilowo do 2.20 zł. (Łódź). Powyższą skalę cen zanotowano w województwach centralnych, wschodnich i południowych, natomiast w trzech województwach zachodnich najwyższa cena takiego masła sięgała aż 2,60 (Poznań). Sery, mleko, jaja i miód utrzymały się wszędzie na poziomie z tygodnia poprzedniego.

OWOCE.

Polski Związek Zrzeszeń Ogrodniczych w Warszawie potwierdza wiadomość — że zbiór owoców będzie w tym roku bardzo obfity. Nieowocować będą zbytnio jedynie morele i wiśnie. Truskawek jest nadmiar. W ostatnich dniach płacono w hurcie za 1 kg. już 15 — 20 gr. Podobnie przedstawia się sytuacja i w czereśniach. Jabłka i gruszki zapowiadają się wspaniale.

POZNAŃSKIE TARGOWISKO MIEJSKIE.

Poznań, dnia 2. VII. 1936 r.

Płacono za 100 kg. żywej wagi.

Krowy:	
Wytuczone pełnomięsiste	60—64
Tuczone mięsiste	54—60
Nietuczone dobrze odżywiane	44—50
Miernie odżywiane	16-20
Jałowice:	
Tuczone mięsiste	54—58
Nietuczone dobrze odżywiane	46—50
Miernie odżywiane	40—42
Cielęta:	
Najprzedniejsze cielęta wytuczone	76—84
Tuczone cielęta	66—70
brze odżywiane	60—64
Miernie odżywiane	50—56
Świnie:	
Pełnomięsiste od 120 do 150 kg. żywej wagi	100—104
Pełnomięsiste od 100 do 120 kg. żywej wagi	94—98
Mięsiste świnie ponad 80 kg. żywej wagi	80—96
Maciory i późne kastraty	80—90

Życie towarzyskie

— **Wąbrzeźno — Związek Podoficerów Rezerwy Koło Wąbrzeźno.** W sobotę, dnia 4 lipca 1936 r. odbędzie się o godz. 20,00 w Domu Społecznym zebranie miesięczne. Na porządku obrad bardzo ważne sprawy, z tego powodu przybycie wszystkich członków konieczne i pożądane. —Równocześnie Zarząd Koła podaje do wiadomości, że w niedzielę, dnia 5 lipca br. od godz. 6,00 odbędzie się strzelanie na strzelnicy PW. w Czystochlebiu. Zarząd

— BACZNOŚĆ DROŻNICY I KAMIENIARZE POW. WĄBRZESKIEGO. W niedzielę, dnia 5 lipca 1936 r. odbędzie się nadzwyczajne zebranie Związku Zawod. Pracowników Dróg Kołowych Rzeczypospolitej Polskiej im. Marszałka Józefa Piłsudskiego w Wąbrzeźnie — w lokalu p. Nadolnego przy ul. Marsz. J. Piłsudskiego o godz. 13-tej (1-szej), na które zapraszamy jaknajuprzejmiej wszystkich członków drożników kamieniarzy, jak również zapraszamy wszystkich sympatyków wspomnianego Związku. Zarząd.

— **POW. KOŁO ZWIĄZKU INW. WOJ. R. P. — Zebranie miesięcznie odbędzie się w niedzielę 5 bm. o godz. 2-giej po południu w lokalu p. Markuszewskiego. Obecność członków konieczna ZARZĄD.**

Druk.: Zakłady Graficzne B. Szczuki, Wąbrzeźno-Pom. Wydawca: Bolesław Szczuka. — Redaktor odpowiedz.: **Adam Szczuka** — Wąbrzeźno-Pom., ul. Mickiewicza 1

BILANS
Komunalnej Kasy Oszczędności m. Wąbrzeźna
na dzień 31 grudnia 1935 r.

STAN CZYNNY.		STAN BIERNY.	
1) Kasa (gotówka)	347,61	1) Wkłady oszczędnościowe	163,244,38
2) P. K. O. Poznań	105,99	2) Rachunki bieżące	19,86
3) Banki	109,56	3) Banki	91,000,65
4) Weksle zdyskontowane	9,142,—	4) Pożyczki udzielone kasie	223,271,75
5) Weksle protestowane	26,257,94	5) Redyskont	8,658,—
6) Hipoteki	26,848,31	6) Sumy przechodnie	1,451,92
7) Pożyczki na skrypty dłużne	3,900,—	7) Kapitał zakładowy	20,000,—
8) Pożyczki komunalne	458,671,72	8) Fundusz zasobowy	22,527,16
9) Sumy przechodnie	3,476,19	9) Fundusz wyrównawczy	37,802,84
10) Papiery wartościowe własne	8,672,07	10) Fundusz nieprzew. strat	2,340, —
11) Zaległe odsetki	4,803,33	11) Fundusz amort. nieruch.	841,80
12) Wątpliwe pretensje	11,069,97	12) Czysty zysk za rok 1935.	7,028,13
13) Ruchomości	5,680,—		
14) Nieruchomości	19,101,80		
Razem złotych:	578,186,49	Razem złotych:	578,186,49
Dłużnicy z tyt. inkasa	4,086,15	**Wierzyciele** z tyt. ink.	4,086,15
Suma bilansowa zł.	582,272,64	**Suma** bilansowa zł	582,272,64

RACHUNEK STRAT I ZYSKÓW

1) Procenty (wypłacone)	16,096,27	1) Procenty (pobrane)	27,166,96
2) Prowizje (wypłacone)	15,90	2) Prowizje (pobrane)	3,964,84
3) Koszty handlowe	8,641,37	3) Zysk z admin. nieruch.	1,711,67
4) Odpisy na armortyzację: a) od ruchomości zł. 820,— b) od nieruchom. zł. 241,80	1,061,80	4) Zysk na papierach wart.	61,30
5) Dotacja na rzecz funduszu: wyrównawczego	61,30		
6) Czysty zysk za rok 1935	7,028,13		
	32,904,77		32,904,77

Rada Kasy:

(—) **Leon Schwarz,** burmistrz przewodniczący (—) **Kazimierz Wietrzyński** (—) **Konrad Ledwochowski** (—) **Łucjan Manikowski** (—) **Zygmunt Sigurski**

Zarząd Kasy:

(—) **Bolesław Szczuka,** naczelnik (—) **Stanisław Czerniak,** kierownik kasy

Działo się w **Wąbrzeźnie, dnia 17. 4. 1936 r.**

Protokół Komisji Rewizyjnej

Opierając się na postanowieniu §§ 21 i 22 obowiązującego statutu Komunalnej Kasy Oszczędności miasta Wąbrzeźna zwołano na dzień 16 i 17 kwietnia 1936 roku do lokalu kasowego posiedzenie Komisji Rewizyjnej celem badania rocznego sprawozdania z działalności Kasy i zamknięcia rachunków Kasy za rok 1935.

Na posiedzenie przybyli pp.

1) notarjusz Zenon Szust,
2) sekr. sądowy Józef Rec.

Komisja Rewizyjna badała bilans na dzień 31 grudnia 1935 roku, oraz rachunek strat i zysków z odnośnemi księgami i inwenturami Kasy i stwierdziła zgodność bilansu, zamykającego się **sumą zł. 582,272,64** oraz rachunek strat i zysków wykazujący zysk w sumie **zł. 7,028,13.**

Wygospodarzony zysk należy zgodnie z przepisem art. 44 rozporządzenia Prezydenta Rz. z 24. X. 1934 r, o komunalnych kasach oszczędności (Dz. U. R. P. Nr 95 poz 860) przelać do funduszu zasobowego, po przekazaniu 5 % sumy zysku na fundusz gwarancyjny K. K. O. (art. 74 cyt. wyżej rozporządzenia Prezydenta Rzeczypospolitej).

Na tem Komisja Rewizyjna swe czynności ukończyła, protokół niniejszy spisała, odczytała i podpisała.

Komisja Rewizyjna

(—) **Szust Zenon** (—) **Józef Rec**

Numer akt: Km. 2080/35.

OBWIESZCZENIE
O LICYTACJI NIERUCHOMOŚCI

Komornik Sądu Grodzkiego w Wąbrzeźnie Jan Główczewski, mający kancelarję w Wąbrzeźnie, ul. Żwirki i Wigury Nr. 12, na podstawie art. 676 i 679 k. p. c. podaje do publicznej wiadomości, **że dnia 16 września 1936 r. o godz. 10-ej w Wąbrzeźnie — Sąd Grodzki pokój nr. 12 odbędzie się sprzedaż w drodze publicznego przetargu** należącej do dłużnika **Herberta Bauera** nieruchomości miejskiej, położonej w Wąbrzeźne, ul. Bron. Pierackiego, a składającej się **z parceli budowlanej o obszarze 0,27.90 ha, na której stoi budynek przemysłowy (dawniejszy browar).** Księga hipoteczna Wąbrzeźno tom 24 wykaz L. 564 przechowywana jest w Sądzie Grodzkim w Wąbrzeźnie.

Nieruchomość oszacowana została na sumę zł 21.230, cena zaś wywołania wynosi zł 15.922,50.

Przystępujący do przetargu obowiązany jest złożyć rękojmię w wysokości zł 2.123,—.

Rękojmię należy złożyć w gotowiźnie, albo w takich papierach wartościowych bądź książeczkach wkładkowych instytucyj, w których wolno umieszczać fundusze małoletnich. Papiery wartościowe przyjęte będą w wartości trzech czwartych części ceny giełdowej.

Przy licytacji będą zachowane ustawowe warunki licytacyjne, o ile dodatkowem publicznem obwieszczeniem nie będą podane do wiadomości warunki odmienne.

Prawa osób trzecich nie będą przeszkodą do licytacji i przysądzenia własności na rzecz nabywcy bez zastrzeżeń, jeżeli osoby te przed rozpoczęciem przetargu nie złożą dowodu, że wniosły powództwo o zwolnienie nieruchomości lub jej części od egzekucji i że uzyskały postanowienie właściwego sądu, nakazujące zawieszenie egzekucji.

W ciągu ostatnich dwóch tygodni przed licytacją wolno oglądać nieruchomość w dni powszednie od godziny 8-ej do 18-ej, akta zaś postępowania egzekucyjnego można przeglądać w sądzie grodzkim w Wąbrzeźnie ul. Wolności Nr. 17 sala Nr. 7.

Wąbrzeźno, dnia 1 lipca 1936 r.

KOMORNIK: (—) GŁÓWCZEWSKI

Numer akt: Km. 220/35.

OBWIESZCZENIE
O LICYTACJI NIERUCHOMOŚCI

Komornik Sądu Grodzkiego w Wąbrzeźnie Jan Główczewski, mający kancelarję w Wąbrzeźnie, ul. Żwirki i Wigury Nr. 12, na podstawie art. 676 i 679 k. p. c. podaje do publicznej wiadomości, **że dnia 16 września 1936 r. o godz. 10,30 w Wąbrzeźnie — Sąd Grodzki, pokój nr. 12 odbędzie się sprzedaż w drodze publicznego przetargu** należącej do dłużnika **Ksawerego Makowskiego** w Wąbrzeźnie nieruchomości miejskiej, położonej w Wąbrzeźnie, przy ul. Marsz. Piłsudskiego 36, a składającej się **z parceli budowlanej o obszarze 0.02.60 ha, na której stoi dom mieszkalny.** Księga hipoteczna Wąbrzeźno tom X wykaz L. 179 przechowywana jest w Sądzie Grodzkim w Wąbrzeźnie.

Nieruchomość oszacowana została na sumę zł 41.361, cena zaś wywołania wynosi zł 27.574.

Przystępujący do przetargu obowiązany jest złożyć rękojmię w wysokości zł 4.136,10.

Rękojmię należy złożyć w gotowiźnie, albo w takich papierach wartościowych bądź książeczkach wkładkowych instytucyj, w których wolno umieszczać fundusze małoletnich. Papiery wartościowe przyjęte będą w wartości trzech czwartych części ceny giełdowej.

Przy licytacji będą zachowane ustawowe warunki licytacyjne, o ile dodatkowem publicznem obwieszczeniem nie będą podane do wiadomości warunki odmienne.

Prawa osób trzecich nie będą przeszkodą do licytacji i przysądzenia własności na rzecz nabywcy bez zastrzeżeń, jeżeli osoby te przed rozpoczęciem przetargu nie złożą dowodu, że wniosły powództwo o zwolnienie nieruchomości lub jej części od egzekucji i że uzyskały postanowienie właściwego sądu, nakazujące zawieszenie egzekucji.

W ciągu ostatnich dwóch tygodni przed licytacją wolno oglądać nieruchomość w dni powszednie od godziny 8-ej do 18-ej, akta zaś postępowania egzekucyjnego można przeglądać w sądzie grodzkim w Wąbrzeźnie ul. Wolności Nr. 17 sala Nr. 7.

Wąbrzeźno, dnia 1 lipca 1936 r.

KOMORNIK: (—) GŁÓWCZEWSKI.

Obelżywe słowa wypowiedziane w obecności p. CYLKEGO z Król. Nowejwsi pod adresem p. **Leokadji Kaczmarek** ze Szczerosług pow. Wąbrzeźno

cofam

i za wyrządzoną krzywdę **jaknajmocniej przepraszam**

LENAR WŁADYSŁAW
Pieńki

Numer akt: Km. 819/36.

OBWIESZCZENIE
O LICYTACJI NIERUCHOMOŚCI

Komornik Sądu Grodzkiego w Wąbrzeźnie Jan Główczewski, mający kancelarję w Wąbrzeźnie, ul. Żwirki i Wigury Nr. 12, na podstawie art. 676 i 679 k. p. c. podaje do publicznej wiadomości, **że dnia 16 września 1936 r. o godz. 11-ej w Wąbrzeźnie — Sąd Grodzki, pokój nr. 12 odbędzie się sprzedaż w drodze publicznego przetargu** należącej do dłużnika **Fryderyka Mankego** nieruchomości wiejskiej, położonej w Książkach, pow. Wąbrzeźno, a składającej się **z roli o obszarze 7.72.52 ha, na której stoi dom mieszkalny i stodoła.** Księga hipoteczna Książki tom X wykaz L. 317 przechowywana jest w Sądzie Grodzkim w Wąbrzeźnie.

Nieruchomość oszacowana została na sumę zł 8.500, cena zaś wywołania wynosi zł 6.375,—.

Przystępujący do przetargu obowiązany jest złożyć rękojmię w wysokości zł 850,—.

Rękojmię należy złożyć w gotowiźnie albo w takich papierach wartościowych bądź książeczkach wkładkowych instytucyj, w których wolno umieszczać fundusze małoletnich. Papiery wartościowe przyjęte będą w wartości trzech czwartych części ceny giełdowej.

Przy licytacji będą zachowane ustawowe warunki licytacyjne, o ile dodatkowem publicznem obwieszczeniem nie będą podane do wiadomości warunki odmienne.

Prawa osób trzecich nie będą przeszkodą do licytacji i przysądzenia własności na rzecz nabywcy bez zastrzeżeń, jeżeli osoby te przed rozpoczęciem przetargu nie złożą dowodu, że wniosły powództwo o zwolnienie nieruchomości lub jej części od egzekucji i że uzyskały postanowienie właściwego sądu, nakazujące zawieszenie egzekucji.

W ciągu ostatnich dwóch tygodni przed licytacją wolno oglądać nieruchomość w dni powszednie od godziny 8-ej do 18-ej, akta zaś postępowania egzekucyjnego można przeglądać w sądzie grodzkim w Wąbrzeźnie ul. Wolności Nr. 17 sala Nr. 7.

Wąbrzeźno, dnia 1 lipca 1936 r.

KOMORNIK: (—) GŁÓWCZEWSKI.

Numer akt: Km. 246/36.

OBWIESZCZENIE
O LICYTACJI NIERUCHOMOŚCI

Komornik Sądu Grodzkiego w Wąbrzeźnie Jan Główczewski, mający kancelarję w Wąbrzeźnie, ul. Żwirki i Wigury Nr. 12, na podstawie art. 676 i 679 k. p. c. podaje do publicznej wiadomości, **że dnia 16 września 1936 r. o godz. 11,30 w Wąbrzeźnie — Sąd Grodzki, pokój nr. 12 odbędzie się sprzedaż w drodze publicznego przetargu** należącej do dłużników **Bolesława i Władysławy małż. Kalinowskich** nieruchomości wiejskiej, położonej w Łobdowie wybud. pow. Wąbrzeźno, a składającej się **z roli o obszarze 9,79,70 ha, na której stoją dom mieszkalny, chlew, stodoła i przybudówka do chlewa.** — Księga hipoteczna Łobdowo tom I wykaz L. 11 przechowywana jest w Sądzie Grodzkim w Wąbrzeźnie.

Nieruchomość oszacowana została na sumę zł 8.731,40, cena zaś wywołania wynosi zł 6.548,55.

Przystępujący do przetargu obowiązany jest złożyć rękojmię w wysokości zł 873,14.

Rękojmię należy złożyć w gotowiźnie, albo w takich papierach wartościowych bądź książeczkach wkładkowych instytucyj, w których wolno umieszczać fundusze małoletnich. Papiery wartościowe przyjęte będą w wartości trzech czwartych części ceny giełdowej.

Przy licytacji będą zachowane ustawowe warunki licytacyjne, o ile dodatkowem publicznem obwieszczeniem nie będą podane do wiadomości warunki odmienne.

Prawa osób trzecich nie będą przeszkodą do licytacji i przysądzenia własności na rzecz nabywcy bez zastrzeżeń, jeżeli osoby te przed rozpoczęciem przetargu nie złożą dowodu, że wniosły powództwo o zwolnienie nieruchomości lub jej części od egzekucji i że uzyskały postanowienie właściwego sądu, nakazujące zawieszenie egzekucji.

W ciągu ostatnich dwóch tygodni przed licytacją wolno oglądać nieruchomość w dni powszednie od godziny 8-ej do 18-ej, akta zaś postępowania egzekucyjnego można przeglądać w sądzie grodzkim w Wąbrzeźnie ul. Wolności Nr. 17 sala Nr. 7.

Wąbrzeźno, dnia 1 lipca 1936 r.

KOMORNIK: (—) GŁÓWCZEWSKI

Numer akt: Km. 865/36.

OBWIESZCZENIE
O LICYTACJI NIERUCHOMOŚCI

Komornik Sądu Grodzkiego w Wąbrzeźnie Jan Główczewski, mający kancelarję w Wąbrzeźnie, ul. Żwirki i Wigury Nr. 12, na podstawie art. 676 i 679 k. p. c. podaje do publicznej wiadomości, **że dnia 16 września 1936 r. o godz. 12-ej w Wąbrzeźnie — Sąd Grodzki, pokój nr. 12 odbędzie się sprzedaż w drodze publicznego przetargu** należącej do dłużników **Feliksa i Julianny małż. Kalinowskich** nieruchomości wiejskiej, położonej w Piwnicach, pow. Wąbrzeźno, a składającej się **z roli o obszarze 6,61,02 ha, na której stoją dom mieszkalny, pralnia, parnik, stodoła i chlew.** Księga hipoteczna Piwnice tom III karta 89 L. 108 przechowywana jest w Sądzie Grodzkim w Wąbrzeźnie.

Nieruchomość oszacowana została na sumę zł 5.190, cena zaś wywołania wynosi zł 3.892,—.

Przystępujący do przetargu obowiązany jest złożyć rękojmię w wysokości zł 519,—.

Rękojmię należy złożyć w gotowiźnie, albo w takich papierach wartościowych bądź książeczkach wkładkowych instytucyj, w których wolno umieszczać fundusze małoletnich. Papiery wartościowe przyjęte będą w wartości trzech czwartych części ceny giełdowej.

Przy licytacji będą zachowane ustawowe warunki licytacyjne, o ile dodatkowem publicznem obwieszczeniem nie będą podane do wiadomości warunki odmienne.

Prawa osób trzecich nie będą przeszkodą do licytacji i przysądzenia własności na rzecz nabywcy bez zastrzeżeń, jeżeli osoby te przed rozpoczęciem przetargu nie złożą dowodu, że wniosły powództwo o zwolnienie nieruchomości lub jej części od egzekucji i że uzyskały postanowienie właściwego sądu, nakazujące zawieszenie egzekucji.

W ciągu ostatnich dwóch tygodni przed licytacją wolno oglądać nieruchomość w dni powszednie od godziny 8-ej do 18-ej, akta zaś postępowania egzekucyjnego można przeglądać w sądzie grodzkim w Wąbrzeźnie ul. Wolności Nr. 17 sala Nr. 7.

Wąbrzeźno, dnia 1 lipca 1936 r.

KOMORNIK: (—) GŁÓWCZEWSKI